Nr 189 Kraków, Środa dnia 19 Sierpnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Z odnoszeniem ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Excommunicatio latae sententiae.

Wiadomość *Czasu*, jakoby ks. Stanisław Stojałowski „dekretem Kongregacji inkwizycji — obłożony został wielką klątwą“, wymaga sprostowania i wyjaśnienia. Wistocie Kongregacja *Sancti Officii s. Inquisitionis* na życzenie Biskupów galicyjskich zajmowała się sprawą księdza Stojałowskiego, a mianowicie brakiem karności ze strony tego nieszczęśliwego kapłana wobec władz kościelnych. Po zbadaniu tej smutnej sprawy Kongregacja orzekła, iż przez nieposłuszeństwo rozkazom i upomnieniom pełnomocników Stolicy Św., ksiądz Stojałowski popełnił czyny, za które według prawa kościelnego z natury rzeczy spada na niego ekskomunikacja. Nie jest to zatem wyrok władzy duchownej, który według uchwał Soboru trydenckiego musi być poprzedzony przynajmniej dwukrotnem upomnieniem, lecz jedynie *declaratio*, t. j. oznajmienie o tem, iż ks. Stojałowski postępowaniem swojem wpadł w stan *excommunicationis latae sententiae.*. W razie pokuty i zadośćuczynienia może rozgrzeszyć znajdującego się w stanie ekskomunikacji Ojciec św., lub nawet Biskup, z którego inicjatywy klątwa została orzeczona. Aż do tego czasu nie wolno ekskomunikowanemu przyjmować Sakramentów św. ani słuchać, tem mniej odprawiać Mszy św., a na wypadek śmierci nie może być pogrzebany w miejscu poświęconem.

Piętna kapłaństwa nie traci jednak nawet ten kapłan, który jest dotknięty ekskomuniką. Karygodnem udzielaniem Sakramentów obciąża wprawdzie duszę swoją, ale chrzty, rozgrzeszenia, komunje i śluby udzielone przez niego mają najzupełniejszą ważność. Ekskomunikowanemu kapłanowi wolno nawet bez grzechu udzielać Sakramentów świętych konającym. Samo się przez się rozumie, że ekskomunikacja pociąga za sobą utratę beneficjów, godności kościelnych, wszelkiej władzy i jurysdykcji. Ekskomunikacja może być na rozkaz Biskupów ogłoszona w kościołach i w tym wypadku prawdopodobnie ogłoszona zostanie. Dowiemy się wtedy, czy ks. Stojałowski zaliczony został do tej kategorji ekskomunikowanych, których towarzystwa unikać trzeba, czy też do kategorji tych, których towarzystwo może być cierpiane. Według informacji *Gazety Lwowskiej* w dekrecie, tyczącym się księdza Stojałowskiego, użyte jest wyrażenie „*vitandus*“, co według postanowień istniejących od czasów Papieża Marcina V jest wyjątkowem obostrzeniem ekskomunikacji. Dekret wyjaśni zapewne szczegółowo, które to czyny nieszczęśliwego kapłana ściągnęły na niego tę straszną, najsurowszą, jaka jest w Kościele karę, przed którą ogół katolickiego społeczeństwa z pokorą uchylić musi głowę, nakazując sobie wiarę, że powody musiały być słuszne i wystarczające.

Tekst dekretu rozproszy naturalnie wszelkie wątpliwości, wyjaśniając, iż kara nastąpiła jedynie za naruszenie dyscypliny kościelnej i nie ma żadnego związku ze sprawami i względami politycznej natury. Spodziewamy się także, że nieprzyjaciele ks. Stojałowskiego, dla których on politowania godny, nieszczęśliwy, zbłąkany kapłan przestał już być niebezpiecznym, nie będą wyzyskiwali tego smutnego i ponurego wypadku dla zaspokojenia swoich niskich instynktów politycznej namiętności i przestaną się znęcać nad człowiekiem skazanym już na śmierć moralną. Mamy nadzieję, iż okażą tyle taktu, choćby tylko dlatego, że ich sumienie musiało się poruszyć wyrzutem, skoro doszła do nich wieść o tym okropnym końcu człowieka, który mógł być tak użytecznym, tak niepospolitym sprawy katolickiej szermierzem, a zepchnięty został przeszkodami, które na swojej drodze napotkał, ku bezdrożom wiodącym w rozpaczliwą przepaść. Gdyby nieszczęsny ten człowiek na początku swego działania napotkał był na szersze widnokręgi umysłowe, na zrozumienie jego celów i dążeń, gdyby w swojej pracy między ludem doznawał poparcia od tych, od których go oczekiwać miał prawo, a obok poparcia gdyby miał i radę i pomoc i przestrogę, nie byłby poszedł tam, gdzie zaszedł. Ci więc, którzy Stojałowskiemu nietylko życie złamali, ale w końcu doprowadzili go do tego, że uniesiony namiętnością, duszę zatracił, zaiste smutny mają powód do tryumfu.

Religja nasza, która jest religją miłości, nakazuje nam prosić Boga, aby sprowadził upamiętanie i na tego zgubionego człowieka i na tych, którzy go do zguby doprowodzili a niemniej, niż on, szkodzą naszej świętej katolickiej sprawie

Wrażenia z zaboru pruskiego.

VI.

Wejherowo na Kaszubach 13 sierpnia.
(List oryginalny Głosu Narodu).

(gs) Posunąłem się w głąb Kaszub. Ciekawy to bardzo kraj, dzielny ludek, który w starym obyczaju, wierze i języku ojczystym przetrwał wszystkie nad jego głowami lecące szalone huragany niemieckie. Znęcali się nad nim Krzyżacy i brandenburczycy a i „rzymskiego cesarstwa“ jarzma zaznawało nasze Pomorze. Krwawe, wiekowe toczyły się o jego posiadanie boje, krwią na wskróś przesiąkła ta ziemia nadbałtycka. Krzyżak ogniem i mieczem tępił kaszubskie plemię. Jednym tylko epizodem z okrucieństw „kowalerów tentońskich“, była straszna rzeź znienacka ludu kaszubskiego w Gdańsku podczas wielkiego jarmarku na św. Dominika w 1308. Krzyżacy wyrznęli jednej nocy nie mniej jak 10.000 Kaszubów dla „oczyszczenia miasta...“

Cudem iście utrzymał się przy życiu narodowem ten ludek, o który z polskiej strony mało się troszczono. Do niezbyt dawna nikt lub bardzo mało kto o nim pamiętał. Dopiero dr Florjan Cejnowa piszący pod pseudonimem Wojkasina ze Slavoszena przypomniał Kaszubów światu słowiańskiemu. Ale Cejnowa był dziwakiem, który koniecznie chciał z polskiego narzecza Kaszubów wykrzesać odrębny język słowiański, przedstawiając Kaszubów jako resztki narodu pomorskiego. Ani słowa, iż są oni szczątkami licznej słowiańskiej ludności zamieszkującej ongi Pomorze, Mloczoborze (Meklenburgię), Branibory i wszystkie przyległe ziemie aż po za Łabę, z tego atoli bynajmniej nie wynika, żeby Kaszubi byli odrębnym narodem słowiańskim, gdyż ludność wszystkich tych krajów a więc i Pomorza była polską, co poważni stwierdzają dziejopisowie. Obecnie stopniała liczba ludu kaszubskiego na mniej więcej 200.000 dusz, z których 150.000 przypada na Prusy zachodnie czyli królewskie (regencja kwidzyńska i regencja gdańska), zaś około 50.000 na obecną Pomeranję, mianowicie na powiaty: Bytom (Butow), Lawenborg (Lauenburg) i Słup (Stolp).

Kaszubska gwara posiadająca niektóre swoje właściwości jest dla każdego Polaka dobrze zrozumiałą, a tak samo polski język piśmienny dla Kaszubów. Nie ulega żadnej zresztą wątpliwości, iż mowa Kaszubów jest narzeczem języka polskiego, podobnem jak „*plattdeutsch*“ niemieckiego. Ogłaszanie więc mowy kaszubskiej za odrębny język słowiański jest poprostu nonsensem, zwłaszcza, iż sami Kaszubi, którzy czytają tylko polskie książki i pisma, modlą się po polsku i polskich słuchają kazań, sami nic o tem słyszeć nie chcą.

Głównemi ogniskami kaszubskiemi w Prusach zachodnich są miejscowości, albo raczej powiaty: Chopnice (Konitz), Kościerzyna (Berent), Kartuzy (Karthaus). Puck (Putzig) z półwyspem Helem, Gdańsk i Kwidzyn (Marschwerder) — w „Pomeranji zaś jak już wspomniałem: Bytom, Ławenborg i Słup. Prócz Cejnowy, który zresztą pisał dziwaczną pisownią i Jarosza Derdowskiego, autora epopei w kaszubskim narzeczu p. t.: „O panu Czorlińscim co do Pucka po sece jachoł“, nikt więcej po kaszubsku nie pisał. Ludowość zatem tu leży zawsze jeszcze prawie odłogiem, a warto istotnie byłoby zająć się nią gorliwie. Należałoby w tym kierunku wziąć sobie przykład z Niemców, jak oni swoje ludowości t. j. narzecza pielęgnują i jakie z tego korzyści miał język niemiecki i zawsze ma jeszcze. Narzecze kaszubskie znamienne archaizmami, posiada wielkie bogactwo wyrazów, z których możnaby się śmiało zapożyczyć dla języka polskiego w celu wyrzucenia z niego tak szpecących go obcych wyrażeń.

Lud kaszubski charakterem różni się od wielkopolanina i kujawiaka. Posiada głębsze znamiona. Kaszub nie zapala się łatwo, jest rozważnym, roztropnym i umiarkowanym, przytem nieco przebiegły a uparty jak — Kaszuba. Trudni się jako mieszkaniec nadmorski nadjeziorowy przeważnie rybołóstwem i wogóle posiada większą skłonność do handlu, aniżeli do ciężkiej pracy przy roli. Trudni on się prócz rybołóstwa; bartnictwem, zbieraniem jagód, grzybów i chrustu po lasach a zaś trawy morskiej na piaszczystem morskiem pobrzeżu, furmani. hodnje bydło a szczególnie drób — stadami, szczególnie indyki, które zowią „gułurzami“. Zresztą lud prawy, prosty a choć kaszubi często „jecheli“ do miasta i „nakupewali“ tam drogich rzeczy i nowomodnych sprzętów, stary ich obyczaj i język zachował się jak klejnot.

Derdowskiego można śmiało nazwać polskim — Fritz-Renterem. Jego „Czorlinści“ jest arcydziełem narzeczowem, prawdziwą epopeją kaszubską, w której odzwierciadlają się wszystkie właściwości tego ludu bardzo plastycznie a także jego obyczaje i zwyczaje.

Kaszubi lubo mocno religijni zachowali dużo jeszcze nawet z pogańskiej swej przeszłości. Mają oni dużo zabobonów i rozmaitych wierzeń, które dziwnym sposobem mięszają z chrześcijańską religją. Na Kaszubach jest dużo szlachty chodaczkowej nieróżniącej się niczem zresztą od chłopów a będącej okolicami nawet uboższą. Szlachta datuje się po największej części z czasów króla Jana III, który nobilitował całe wsie kaszubskie. W czasie odsieczy Wiednia w r. 1684 byli Kaszubi licznie zastąpieni w hufcach Jana Sobieskiego, bili się bardzo mężnie, co król wynagradzał szlachectwem.

Narzecze kaszubskie odznacza się głównie stałą zmianą samogłosek jako to *a* na *e* (rek zamiast rak), jo zam. ja, en zam. on i akcentowanie wyrazów na trzeciej od końca zgłosce. Brak w narzeczu także zmiękczonych spółgłosek. przez co gwara kaszubska wydaje się twardszą od języka polskiego. Tak jest rzeczywiście. Przyczyny tego szukać należy i w okoliczności, że język kaszubski stanął na miejscu nie rozwijając się od przeszło tysiąca lat, podczas kiedy polski język rozwija się ciągle i zatracił dużo archaizmów znajdujących u Kaszubów. Zresztą język „Boga rodzicy“, jest o wiele twardszy od dzisiejszej polskiej gwary.

Stefan Ramult, którego wyobraźnia filologiczna tworzy z narzecza kaszubskiego także odrębny język pomorski, odróżnia trzy jego odcienia: północny, środkowy i południowy. Sami Kaszubi uznają tylko dwa odcienia: czysto kaszubskie, zwane przez nich „greb-kaszebskim“ i „spolaszony“, nazywany „fajnkaszebskim“. Według okolic zowią się Kaszubi rozmaitemi mianami: „krajniakami“, „kocewiakami“, „borowiakami“, „rybakami“. Nazwę „Kaszubi“ zaś różni różnie wywodzą. Kronikarz Bogufał wywodzi nazwę tę od długiej fałdzistej sukmany jaką lud ten dawniej nosił. Fałdy zowią się po kaszubsku „guby“. Kasauo „guby“, więc od „kasn-guby“ miał powstać Kaszub. W ciągu wieków nasiąkło narzecze kaszubskie także szkaradnemi germanizmami, jako to: „byłem idzony“, „byłem jechany“, „da“ (*es gibt*) i „nie da“ (*es gibt nicht*) i innemi.

Warto istotnie pamiętać o tym dzielnym ludzie polskim i nieść mu pomoc. Wprawdzie śpiewają Kaszubi:

„Przesed Krzyzok w twardy blasze
Połeł wse i mniasta,
Za to jego cepe nasze
Grzmocele lot dwasta.
Nigde do zgube
Nie przyndą Kaszube,
Marsz, marsz za wrodziem!
Me trzymąme z Bodziem“ —

ale stanowisko ich wistocie rzeczy jest nadzwyczaj trudnem i bardzo zagrożonem. Zupełnie niemal odciętym posterunkiem jest garstka Kaszubów wyznania ewangielickiego w „Pomeranji“. Ta tworzy podobnie podmuloną przez morze niemczyzny oazę, jak jest podmulonym półwysep Hel przez Morze Bałtyckie.

Pomoc tym pomorskim bohaterom powinna dać cała Słowiańszczyzna. Wymaga tego jej cześć własna.

Z krainy Mikada.

Trzęsienie ziemi, połączone z wylewem morza, zniszczyło wszystko na wybrzeżu Japonji, na przestrzeni 150 kilometrów. Miasta: Miyagi, Ivate, Somori i setki wsi już nie istnieją. Budynki doszczętnie zburzone, a mieszkańcy znaleźli śmierć w bałwanach morskich, lub zostali przywaleni zapadającemi się domami. Straszną tę katastrofę można porównać tylko z trzęsieniem ziemi w Jeddo w 1856 r., które stało się przyczyną zatraty 50000 ludzi.

Według urzędowego obliczenia, liczba ofiar tak się przedstawia: zabitych 29073, rannych 7.377. domów zniszczonych 7.844.

Zwykle we wszystkich katastrofach cyfry początkowo rosną ogromnie, potem się znacznie obniżają. W tej ostatniej, sprawa inaczej się przedstawia i z każdym dniem, zwiększa się ilość zabitych i rannych.

Katastrofa nastąpiła 15 czerwca r. b w dzień święta narodowego. Obchodzono uroczyście początek wiosny i w całej Japonji bawiono się, tańczono na świeżem powietrzu i śpiewano pieśni ludowe, sławiące najpiękniejszą porę roku. Dziewczęta i młodzieńcy zbierają się gromadnie pod cieniem starych drzew i w bliskości świątyni, oddają cześć bóstwom wiosny. Mimo nowoczesnej cywilizacji, Japończycy przywiązani są do starych obrzędów. Święto wiosny poświęcone kwiatom i miłości, jest jednem z najgłówniejszych. Starcy zapominają o swoich latach i biorą udział w ogólnej wesołości.

W dniu tym, gdy wieczór roztoczył swoje ciemne zasłony, młodzież obojga płci, z całym zapałem oddawała się śpiewem i tańcowi. Nagle wszyscy znaleźli śmierć. Rozległ się straszny huk, ziemia zadrżała w swoich podstawach, a morze podniesione, rzuciło się na wybrzeże. Bałwany wysokości 50 metrów, pomknęły po ziemi, jak błyskawica. Wróciły do swego łożyska i powtórnie wystąpiły. Słychać było tylko jeden wielki krzyk rozpaczy, przy towarzyszeniu huku walących się domów. Trwało to pięć minut. Potem zaległa cisza grobowa. Ci, co żyli, już więcej nie powstali. a czarny anioł śmierci objął panowanie nad tą nieszczęśliwą cząstką państwa Mikada.

Gdy nadeszły pierwsze depesze do Jokohamy zapanowało okropne przygnębienie. Sądzono bowiem, że cała północno-wschodnia Japonja zapadła się i znikła pod wodą. Później nieco ochłonięto, ale przerażające cyfry zabitych i rannych, nadesłane przez prefektów, aż nadto wymownie świadczyły o rozmiarze nieszczęścia.

Jakie przyczyny złożyły się na tę dzisiejszą katastrofę? na to łatwo odpowiedzieć. Trzęsienia ziemi w Japonji, należą do rzeczy zwykłych. Bywają większe i mniejsze, ale corocznie się przytrafiają. Ostatnie należy do niezwykłych i długo pozostanie w pamięci.

Naoczni świadkowie tak opowiadają przebieg tego dnia strasznego. O godzinie 7 nastąpiła nagła zniżka barometryczna. W pół godziny później rozległ się huk od strony morza. W ślad za tem, góry wody zalały wybrzeża, a ziemia zaczęła się trząść. Domy wirowały, jak w tańcu i waliły się w okamgnieniu.

Łatwo sobie można wyobrazić jakie wielkie zniszczenie zrobiły te masy wody, rzucone na ziemię z niezwykłą siłą i szybkością. W mieście Kamaishi liczącem 70000 mieszkańców, z których zginęło 15000, zostały tylko trzy domy. Pola zorane zostały na metr głębokości i zasiewy są stracone bezpowrotnie. Lasy już nie istnieją. Drzewa powyrywane z korzeniami, leżą pokotem.

Ci tylko ocaleli, którzy się znajdowali na wyżynach. Ktokolwiek był na równinie, ten musiał zginąć.

Zaszło jednak kilka cudownych wypadków wybawienia. Trzechletnia dziewczynka spała w kołysce. Fale uniosły ją i kołyska zaczepiła się silnie o drzewo. Znaleziono dziecko zdrowe i śmiejące się. Druga dziewczyna dziesięcioletnia, znajdowała się w domu walącym się. Po trzech dniach, straż bezpieczeństwa odszukała ją. Z przestrachu zachorowała i odwieziono ją do Jokohamy.

Rybacy, znajdujący się na pełnem morzu, widzieli błyski i słyszeli huki. Nie zdawali sobie jednak sprawy i gdy wylądowali, przekonali się, że ich domy nie istnieją, a rodziny dawno już przeniosły się na inny świat.

Rząd japoński wziął się z całą sumiennością i energją do przyni sienia ulgi niewielkiej liczbie ocalonych. Ambulanse wojskowe, zostały wysłane na miejsca najwięcej zagrożone. Wraz z niemi 150 doktorów. Naczelny lekarz armji baron Ishiguro, objął główne kierownictwo ratunku. Z obawy, że taka masa trupów, może sprowadzić tyfus lub cholerę, rozkazał palić ciała. W tym celu wystawiono kilkanaście pieców kremacyjnych. Japończycy północni nienawidzą palenia zwłok i w Ivate wybuchły nawet zamieszki, które wojsko musiało poskromić.

Ofiarność prywatna idzie równoolegle z pomocą rządową. Cesarz dał 200,000 franków, cesarzowa również taką sumę. Dzienniki podają całe kolumny składek.

Z Europejczyków zginął tylko jeden. Jest nim misjonarz Ojciec Henryk Raspail. Wyjechał na wizytację prefektury Ivate i fale pochwyciły go we wsi pod Kamaischi, ciało pochowano na cmentarzu japońskim.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 16 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nareszcie skończyliśmy ze sprawą Focka. Ów nieznajomy, który zaniósł bombę do ślusarni Bascha, został wreszcie odnaleziony na przedmieściu Hitzing przez pewnego detektywa. Szukano go przez dwa tygodnie. Byłby się z pewnością sam zgłosił, gazet jednak nie czyta i nie umie dobrze czytać po niemiecku. Nie wiedział, że jest bohaterem dnia i że mimowolnie przyczynił się do strasznej zbrodni. Gdy go przywieziono do komisarjatu policyjnego, bez najmniejszego wahania opowiedział, iż jakiś mężczyzna zaczepił go na Taborstrasse, wręczył mu pakiet i kazał zanieść na ulic. Franciszka Józefa. Dostał za tę czynność 60 centów. Nazywa się Józef Hanka i pochodzi ze Słowacji. Do Wiednia przybył w przeddzień zamachu i zatrudniony jest przy regulacji Dunaju jako zwykły robotnik.

Dziś popołudniu rozeszła się wiadomość, iż przyaresztowano żonę ślusarza Bascha, posądzoną o współudział w zamachu na życie swego męża. Na ponurem tle zbrodni dynamitowej zaczyna się zarysowywać tragedja miłosna.

Na przyjęcie cesarza rosyjskiego przygotowują się apartamenty w zamku Schönbrunn. Oprócz cesarza i cesarzowej Elżbiety na dworcu północnym celem powitania cesarskiej pary znajdować się będzie także arcyksiężna Stefanja, arcyksiężna Marja Józefa i arcyksiążę Otto. W programie zapowiedziana jest wizyta u hrabiego Kapnist, ambasadora rosyjskiego w Wiedniu. Cesarz rosyjski cierpi silne bole newralgiczne od czasu katastrofy na polu Chodyńskiem. Ma się poradzić tutejszych powag lekarskich, a głównie doktora Neussera.

Przybyła tutaj deputacja paryskiej rady miejskiej celem zwiedzenia tutejszych zakładów miejskich, jako to: hal, rzezalni, stacji kontumacyjnej i t. d. Na czele jej stoi Berthelot, syn byłego ministra spraw zagranicznych w gabinecie Bourgeois. Burmistrz Strobach jako cicerona dodał do ich boku inżyniera miejskiego Laskera.

Rzeźbiarz Jan Benk na polecenie ministra oświaty barona Gautscha, wykonał popiersie z marmuru cesarza Franciszka Józefa. Podobieństwo rysów nadzwyczajne i rzeźba przynosi zaszczyt wykonawcy.

Nadporucznik Koźmiński i porucznik Mosler wyruszyli wczoraj balonem z Wiednia. Gdy statek nadpowietrzny zbliżył się ku ziemi w okolicy Oedenburga, nadporucznik Koźmiński wyskoczył lekko z niego. Porucznikowi Moslerowi zaplątała się noga w szuurach i balon wlókł go po polu na 300 metrów. Szczęściem nadbiegli ludzie zatrudnieni przy zwożeniu zboża. Przytrzymali łódkę i niefortunny aeronauta wylądował szczęśliwie. Oprócz kilku lekkich kontuzyj nie poniósł innego szwanku.

Zabawna przytrafiła się awantura w jednej z kawiarń wiedeńskich. Wczoraj popołudniu wszedł do niej jakiś jegomość przyzwoicie ubrany i zażądał filiżankę czekolady. Gdy ją wypił, podniósł się z siedzenia, włożył cudzy paltot na siebie i nie zapłaciwszy za konsumację, zabierał się do wyjścia. Właściciel okrycia zdaleka go obserwował i wreszcie zatrzymał przy drzwiach.

— Pan mi ukradłeś paltot. Jesteś złodziejem.

— Co? Ja złodziej?

— Tak i to w dobrym gatunku.

— Pan mnie obrażasz. Ja nie zabrałem żadnego okrycia.

— Przecież go masz na sobie.

Nieznajomy spojrzał się i gdy zobaczył paltot, zaczął się tłómaczyć, iż zrobił to przez dystrakcję.

Pokazało się, że ów amator cudzych rzeczy jest powszechnie znaną osobistością i przytem wielkim dystraktem. Nastąpiły obopólne przeprosiny i zyskał tylko kelner, gdyż za filiżankę czekolady otrzymał 5 ztr. *Swój.*

Paryż d. 15 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dzień 15 sierpnia był dniem imienin cesarza Napoleona i obchodzono go jako święto narodowe. W całej Francji wszystkie sklepy i fabryki były pozamykane, w kościołach śpiewano uroczyste *Te Deum*, ulice i place miast i wsi dekorowano trójkolorowemi sztandarami, rewje wojsk, wreszcie ognie sztuczne i rozdawanie dekoracyj dopełniały owego festynu. Obecnie cicho, głucho i ponuro i nikt już nie pamięta, że data dzisiejsza rozweselała Francuzów, a w Tuileriach mieszkał człowiek, przed którego słowami drżała Europa, a na jego skinienie tysiące dział niosło śmierć w szeregi Rosjan i Austrjaków. Tak przechodzi wielkość i sława i po nich nawet ślady popiołu nie zostają.

Kiedy już zapuściłem się w przeszłość, muszę jeszcze wspomnieć o zamku Malmaison. Rezydencja ta była ulubionem miejscem pobytu w czasie miesięcy letnich cesarza Napoleona I i jego żony Józefiny. Gdy nastąpił rozwód, stale w nim zamieszkała i nie opuściła go do swojej śmierci. Za czasów Burbonów i Orleanów utrzymywany był zawsze w wielkim porządku i należał do dóbr koronnych. W pokojach cesarza religijnie zachowano wszelkie sprzęty i zwiedzający miał przed sobą żywy obraz ostatnich chwil Napoleona I przed opuszczeniem tej rezydencji. Napoleon III przez pietyzm nigdy w nim nie mieszkał, ale trzymał służbę odpowiednią, nawet oddział gwardji, która pilnowała zamku. Gdy nastąpiła teraźniejsza Rzeczpospolita, wszystkie pałace cesarskie zaczęto niszczyć. Obracano je na różne przytułki dziadowskie lub wynajmowano, a część zaczęną sprzedano na licytacji publicznej. Teraz przyszła kolej na Malmaison. Szczęściem kupił go p. Osiris, znany bogacz i filantrop. Nie zamieszka w nim, lecz ma zamiar utworzyć z niego fundację i pomieścić zasłużonych weteranów wojskowych.

A więc będziemy mieli wizytę cara w Paryżu. Zapowiedzianą już jest urzędowo i nastąpi 6 lub 8 października. Car nie zajmie jednak pałacu ministerjum spraw zewnętrznych, lecz postanowił zamieszkać w ambasadzie rosyjskiej. Zabawi 3 do 4 dni. Wczoraj ministerjum obradowało nad programem przyjęcia. Będzie on szumny i wspaniały. Wszyscy ambasadorowie i ministrowie przerwą swoje urlopy i zjawią się w komplecie. Przeszło 100.000 żołnierzy weźmie udział w rewji na polu Longchamps Kilka bataljonów turkosów i pułk spahisów zostaną sprowadzone z Algieru, aby jeszcze więcej uświetnić ów przegląd.

W poprzedniej korespondencji donosiłem, że car dostanie w prezencie brylantową szpadę, a carowa kosztowny przedmiot sztuki. Tymczasem wczoraj zapadła inna uchwała i władczyni Rosji otrzyma w podarunku — kołyskę. Czy wybór trafny? nie wiem, ale zawsze na czasie.

Głośna sprawa Cauvina, o której także donosiłem, zakończyła się przedwczoraj w Lugdunie. Po świetnej obronie adwokata Décori, sąd przysięgłych uwolnił go jednogłośnie od zarzutu zamordowania swojej ciotki Mouttet. Gdy wyrok odczytał prezydujący sądu, Cauvin zemdlał, a w sali odezwały się głośne oklaski. Cauvin cztery lata przepędził w więzieniu i obecnie ma prawo żądać odszkodowania. Jego obrońca zrzekł się tego i tylko wyrok zostanie ogłoszony publicznie w Montpellier Marsylji i Lugdunie. Wejdzie on także w posiadanie dóbr i kapitałów, zostawionych przez panią Mouttet. Podobnego rozwiązania procesu nikt się nie spodziewał i wszyscy byli pewni, że trybunał potwierdzi dawniejsze orzeczenia sądowe.

Dramaty miłosne przytrafiają się dość często nad Sekwaną. Wczoraj z okna szóstego piętra, wyskoczyła na bruk młoda dziewczyna i zabiła się na miejscu. Kochała się szalenie w studencie medycyny, lecz ten nie płacił jej wzajemnością i zdradzał na każdym kroku. Kłócili się często i w przystępie szału nieszczęśliwa odebrała sobie życie. Niepocieszony kochanek poszedł utopić swój smutek w pobliskiej kawiarni. Koledzy jego inaczej się zapatrywali na sprawę. Obili go bowiem porządnie i wyrzucili za drzwi. Poczucie litości obudziło się w młodych sercach i te wymierzyły sobie doraźną sprawiedliwość. *K. W.*

Echa kąpielowe.

Cieplice trenczyńskie w sierpniu.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Cieplice trenczyńskie (Trencsen-Teplitz) leżą w długiej, a stosunkowo dość wąskiej dolinie rzeczki Tepli — w górnych Węgrzech. Od południa zamyka je dolina góra Klepacs, od północy Jelenia. Przypominają one zleby tatrzańskie, a osobliwie dolinę Strażysk. Różnią się jednak tem, że dno doliny zalega bogaty w drzewa liściaste, nawet zagraniczne, długi a wąski park ze stawem. Góry okoliczne ufryzowane bujną roślinnością, podczas gdy zleby nasze w Tatrach mają dno zapełnione ostremi kamieniami. Lasy zaś na stokach gór położone, są najeżone iglicami luźni i sterczącemi wykrotami (drzewo wiatrem halnym zwalone). Pomijam już to, że samo Zakopane jest wyżej położone od najwyższej tutejszej góry Klepacsa. Miasteczko leży mniej więcej w środku doliny i zbudowane jest bardzo regularnie, jakby z planem w ręku. Posiada domy ceglane, przeważnie jednopiętrowe, zdobne i wygodne, na parterach jednakże często wilgotne. Przeszedłszy tedy całą miejscowość, zapytamy się natychmiast: gdzie się tyle ludzi podzieje? Otóż sekret tego spoczywa właśnie w piętrowych domach, małych pokoikach, i w tem, że bardzo mało gości zostaje tu przez cały sezon, lecz po odbyciu kuracji, składającej się z pewnej ilości kąpieli, wyjeżdżają i robią miejsce innym. Dotąd było tu, jak lista gości wskazuje, 4848 osób. W innych latach bywało więcej. Widać wystawa peszteńska ma pewien wpływ na obniżenie się tej cyfry. Cały sezon trwający od 1 maja aż do 1 października podzielić można na trzy części. Pierwsza i ostatnia część jest najtańsza i najtrudniej znaleźć wygody

z powodu znacznego napływu gości. Kto rozporządza wolnym czasem a chce tanio wszystko nabyć, temu radzę przyjechać albo wcześ albo po 15 sierpnia, a nie w t. z. złotym sezonie. Miasteczko należy do hr. d'Harcourt, jest to miejsce stworzone jakby umyślnie na „Land der Hinkenden". Komunikacje są znakomite. Ścieżki dobrze utrzymane, wiją się we wszystkich kierunkach i umożebniają chorym dostanie się, jeżeli nie na nogach, to na trójkołowych wózkach. Z drugiej strony uciforsowne i niedalekie wycieczki nie kuszą chorych, potrzebujących dużo spokoju, do opuszczania parku, gdzie narodowa węgierska muzyka gra, rzec można ze zmianą tylko miejsca przez cały dzień. Z bliższych wycieczek, można wymienić: Górkę Arpada, Jelenia, Baraczkę, ku źródłu Henryka i do pustelnika, ku Krzyżu, na Klepacsa, a bliżej do kapliczki. Z dalszych wycieczek wymieniam główniejsze i ulubione, te są: do Trenczyna (miasta) do Zamczyska, Skałki, a wreszcie do Preszburga. Zakład kąpielowy iście po europejsku urządzony olbrzymim nakładem, posiada wszelkie wygody. Pięć basenów o różnej cenie i ciepłocie i 3 budynki z wannowemi kąpielami są do dyspozycji gości. Urządzenie ich zależne jest oczywiście od ceny. Oprócz tego jest i jeden basen dla biednych całkiem bezpłatnie. Pogodę mieliśmy do d. 1 b. m. bardzo ładną i stałą. Później jednak przez kilka dni były regularnie po południu gwałtowne burze. Punkt kulminacyjny stanowił piątek d. 8 b. m. Deszcz padał 12 godzin tak obfity, że wylała rzeczka Tepla, do niej dołączyła się woda z spływającą ze stoków gór i utworzyła jedno wielkie jezioro. Na placu głównym woda dosięgła 2 m. Ani sposobu dostać się było do restauracji na objad. Całe szczęście, że powódź nastąpiła we dnie. Szkoda znaczna. Szczególnie zostały uszkodzone zboże zżęte a nie zebrane, chaty włościańskie i klomby, oraz ścieżki w parku. My Polacy jesteśmy w znacznej liczbie, bo 30% przypada na nas. Polska mowa daje się bardzo często słyszeć po ulicach. Bawimy się, jak możemy w tym kraju „Magyar dalokow", gdzie nie możemy myśleć o polskiej gościnności, której doznają goście polskich zdrojowisk.

W poniedziałek ubiegły, t. j. dnia 10 sierpnia odbył się wyłącznie polski reunion, na którym zjawili się również i zaproszeni goście Węgrzy, jako to: dyrektor tutejszego zakładu z familją i podpułkownik inspektor tutejszego wojskowego zakładu kąpielowego. Ochocza zabawa trwała do godziny 12, zakończona polonezem i kolacją, na której pierwszy zabrał głos prezydent miasta Lwowa p. dr Małachowski. W wymownych słowach skreślił nasze obecne położenie, nasze zadania, potrzebę łączności wszystkich trzech dzielnic Polski, a nakoniec wzniósł toast na cześć pań. P. dr Broniowski, drugi członek komitetu urządzającego wieczorek, wniósł toast na cześć Węgrów. Dyrektor p. Krepler w odpowiedzi wzniósł toast na cześć polskich gości. Następnie pito zdrowie p. dra Filipkiewicza, krakowianina i tutejszego lekarza zdrojowego, podniesione wśród wielkiego aplauzu i ogólnej radości. Trzeba bowiem wiedzieć, że wśród lekarzy nasz krakowianin zajmuje tu pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi. To też kiedy wzniesiono jego zdrowie, huczne oklaski wtórowały muzyce, wyrażając gorącą miłość dla szanownego lekarza, rodaka, opiekuna i przyjaciela. Nakoniec pito staropolskie kochajmy się i młodzież, a nawet i podrygujący na nogach starcy, rzucili się do ochoczego tańca. Szkoda tylko, że ubyło kilka par i podczas gdy pierwszy mazur liczył 24 pary, tak zw. biały tylko 16 par. Bawiono się aż do 3 godziny. Czysty dochód wynosi 100 złr. z posłanych na kolonje wakacyjne i 3 złr. na polskie gimnazjum w Cieszynie. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że tu panują takie stosunki, iż już lepszych nie można by sobie życzyć. Poczta spoczywa w prywatnych rękach, więc urzędników mało, a stąd przeciążenie, a goście płacący wysoką taksę, chorzy na nogi, muszą stać przy oknie i czekać po pół godziny, zanim się ich kto zapyta, czego sobie życzą.

Pomijam już to, że sam urząd jest pomieszczony w małym i brudnym lokalu. Godzin urzędowych bardzo mało, a po zamknięciu lokalu już żeby gorzało, to telegrafować nie można. Cóż więc zrobi lekarz, któremu pacjent zachoruje i chce zawezwać z innych miast specjalistę? Musi kazać chorobie zaczekać, zanim utworzą telegraf. (Już był taki przypadek). Żydów tu tylu, że w Galicji, nawet w Iwoniczu, ani w Ciechocinku, więcej ich być nie może. Sklepy wszystkie także w żydowskich rękach a otwarte przez cały dzień, czy to niedziela, czy święto. *A. S.*

KRÓL BORÓW I GÓR.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA HUCUŁÓW

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

(Urywek z pośmiertnych papierów).

(Ciąg dalszy).

— A kogóżby, jeśli nie Ksenię.

— Czy doprawdy on się z nią żeni? — jeden z parobków zapytał.

— Za trzy tygodnie wesele — mołodyca odpowiedziała. — Ubiegłej niedzieli wyszła ostatnia zapowiedź.

— Szkoda dziewczyny! — parobek pożałował.

— Nie żałuj jej, Dmytro — mołodyca odrzuciła. — Da ona sobie radę ze starym. A zresztą kto tam wie, co jeszcze będzie. Nie darmo do niej Semko zachodzi.

— Który Semko?

— Semko Żołna, z Jamny.

— Ho! ho! ten Bardiuka pochodzi! — Dmytro wesoło zawołał.

— Staremu nie mierzyć się z takim mołojcem! — jedna z dziewcząt dodała. — Z Bardiukiem miałaby chleb i bundzyki i kozinę, ale z Semkiem będzie miała życie!

— Ta ona by pewnie wolała Semka — mołodyca wtrąciła — gdyby nie stara Motruna, która jak duszę djabłu, tak i córkę Bardiukowi za wódkę zaprzedała. O! ta po śmierci będzie za to po same uszy kąpała się w smole rozpalonej.

— Niech się kąpie, skoro na to zasłużyła — kilka głosów potwierdziło.

Stary Bardiuk, acz nie należał do ludzi bardzo przemyślnych i od młodości najwcześniejszej więcej okazywał rozumu do robienia majątku, niż do obserwacji życia w jego różnorodnych przejawach, miał przecie o tyle ostry słuch i dobre oko, że gdy teraz jechał, rozumiał spojrzenia i uwagi, które do niego zwracano. Wiedział on dobrze, że cała okolica zajmowała się zamierzonem jego małżeństwem z Ksenią, słyszał także, że młodzi wyśmiewają go za to, lecz on, ufny w swój majątek, nie wiele sobie z tego robił i na szepty złośliwe nigdy nie odpowiadał. Dziś atoli gniewały go one bardzo, ponieważ czuł, że stał się śmiesznym. Obie kobiety miały z nim razem jechać, tymczasem wymknęły się pierwsze, on zaś pędził jak warjat za niemi, a nie mógł ich dogonić. Ci zatem, którzy teraz na jego widok uśmiechali się dwuznacznie i coś do siebie mówili, widocznie drwili z niego, a to go bolało.

— Z kim one mogły wyjechać?

Wasyl przestał konie popędzać, bo na drodze zrobił się tłok. Prócz wózków znalazło się tu także dużo bydła, pędzonego na jarmark. Konie Wasyla szły odtąd krok za krokiem.

Stary gazda z pod brwi krzaczastych rzucał ponure spojrzenia, gryzł wargi, sapał, ale nic nie mówił.

Był on jeszcze daleko od Delatyna, gdy o pół mili za tem miastem, już na trakcie do Kołomyi wiodącym, znajdowały się obie te kobiety, za któremi tak zawzięcie pędził. A jechały one nie same, lecz na wozie także jakiegoś zamożnego gospodarza, który powoził, podczas gdy jego żona zabawiała się rozmową ze starą Motruną.

Jej córka, Ksenia, była twarzą zwrócona do dorodnego mołojca, który jadąc obok na koniu, na chwilę oka z niej nie spuszczał.

Oboje byli młodzi i oboje dorodni. Ksenia miała rysy regularne, cerę lekko żółtawą z połyskiem kości słoniowej, oczy duże, ciemne, zielonawe, ale powiekami lekko przysłonięte, nad niemi brwi jak dwa łuki, usta pełne i rumiane jak maliny, a gdy je rozchyliła ukazywały się za niemi zęby równe, białe i zdrowe. Czarne włosy w dwóch grubych warkoczach spadały jej na ramiona. Dziwny urok wiał od jej twarzy i każdego pociągało ku niej tajemnicze spojrzenie jej oczu, w którem północne marzycielstwo walczyło z południową namiętnością.

Młody człowiek był także brunet z czarnemi jak smoła oczyma, któremi zuchwale dokoła wodził, lecz cera jego twarzy była jeszcze ciemniejsza niż u niej, jakby oliwkowa. Nos miał ostro ścięty, pod nim wąsik czarny, zuchwale do góry podkręcony, usta nie tak pełne jak u Kseni, które, gdy myślał, zaciskał. Musiał to być człowiek silnej woli i niezłomnych postanowień.

Oboje byli skończonemi typami huculskiemi, które od typu reszty ludu w równinach osiadłego, zbyt daleko odbiegły, iżby je można wziąć za gałęź tego samego pnia narodowego. Snać Huculi, wnioskując z cery ich twarzy i z rysów niezmiernie regularnych, należą do jakiegoś szczepu południowego, który przemocą na północ wyparty, osiedlił się w niegościnnych górach naszych, ale mimo zimna i śniegów jakoś nie wybielał i krwi swojej nie wyziębił. Ma on ją w żyłach zawsze wrzącą, więc też Hucuł o ile w miłości jest namiętnym, o tyle pożąda dzikiej swobody, a w nienawiści umie być niepohamowanym i mściwym.

— Jak to ty Semku dziś wszystko dobrze urządził — mówiła Ksenia, wpatrując się w jego twarz piękną.

— Dla ciebie, Kseniu, jabym w ogień wskoczył — żywo odpowiedział — a gdyby było potrzeba, tobym i djabła samego odszukał!

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (127)

(Ciąg dalszy).

XV.

Szczęście

Noretka, położywszy się o godzinie czwartej rano, zmęczona tańcem, wynagradzała sobie czas stracony. Gdy matka o dziesiątej przybyła objąć kierunek pracowni, spała jeszcze jak zabita.

— Jakże się bawiła? — zapytała pani Katarzyny młoda kobieta.

— Z pewnością doskonale!...

— Nie trzeba jej jeszcze budzić?...

— Niech śpi choćby do południa!...

— Zapewne!... W jej wieku sen jest potrzebą!...

— Od jakiegoś czasu pani de Prémesnil i jej matka nie mogą obejść się bez niej. Jakże wdzięczną im jestem za te przyjemności, które sprawiają dziewczynie. Gdyby nie one, Noretka nie mogłaby bywać w tym świecie szczęśliwym.

W tej chwili zadźwięczał dzwonek na dole u drzwi wchodowych.

— Masz tobie... już ktoś idzie! — zawołała pani de Terrenoire.

— Nie ma dziesiątej jeszcze — odparła Eleonora — to już niedelikatność, słowo daję!...

— Czy sama będziesz przymierzała?

— Ani myślę!...

Drzwi się otworzyły i dyżurna oznajmiła:

— Książę Monte-Leone!..

Matka i córka spojrzały po sobie zdumione. Skądże do nich ten miljarder, który takiego przewrotu dokonał w Paryżu, który zajmował wszystkich swoją osobą?...

Jeżeli Noretka spała wybornie, za to Christoval nie zmrużył oka. Wyjechał on ostatni od Imaculaty, nie chcąc zwierzyć się przed nią z niepokojów swoich.

W domu nie kładł się wcale, chodził wielkiemi krokami po gabinecie, a na twarzy jego malowały się uczucia to bolesne, to pełne jakiejś roskoszy nieokreślonej.

O brzasku chciał już kazać zaprzęgać. Ale to okazało się niepodobieństwem, bo czyż mężczyzna może odwiedzać kobietę o ósmej godzinie rano?... Musiał tedy stoczyć straszną walkę z niecierpliwością swoją. Nareszcie przed dziesiątą pędził już do upragnionego celu.

Eliza zdjęta ciekawością, ku drzwiom postąpiła. Przez głowę przesunęła się jej myśl, że wizytę tę niespodziewaną zawdzięcza księżnej Miraflorès, od której doznawała tyle sympatji przy łożu Maurycego.

Ale oto nagle stanął przed nią z głębokim ukłonem mężczyzna, z włosami tak czarnemi, że błękit ciemny w nich przebijał, z twarzą śniadą i mową, zatrącającą z cudzoziemska.

Zbladła, zachwiała się i, oburącz cisnąc serce, padła zemdlona.

— Boże mój!.. Eleonoro! — krzyknęła przerażona pani Katarzyna. Przybiegła do córki, dotknęła jej czoła, potem rąk, wreszcie podniosła jej powieki. Naraz zimna krew amerykańska wzięła w niej górę i, zwracając się do księcia Monte-Leone, rzekła:

— Przepraszam pana, córka moja, której zdrowie bardzo jest wyczerpane, wpadła w omdlenie.. Mam nadzieję, że wkrótce przeminie... Jeżeli pan zechce poczekać w pokoju przyległym, zobaczy się z panem, jak tylko odzyska przytomność.

Monte-Leone objął zemdloną dziwnem spojrzeniem i cofnął się, powiedziawszy:

— Przyjdę wieczorem!...

— Tak!... tak!.. wieczorem lepiej... do widzenia!...

Pani de Terrenoire, nie domyślając się powodu zemdlenia Elizy, pragnęła tylko zająć się jak najprędzej ocuceniem córki.

Ledwie Monte-Leone wyszedł, rozebrała ją i zwilżyła jej skronie zimną wodą, ale nie przywoływała nikogo na pomoc, aby nie robić w domu zamieszania.

Wkrótce blade rumieńce wystąpiły na twarz młodej kobiety, westchnęła głęboko i po kilku chwilach otworzyła oczy. Zaczęła się rozglądać, jakby szukała kogoś. Na jej twarzy malowało się ołupienie, połączone ze szczęściem bezmiernem.

— Leonie! — wyszeptała nareszcie.

Pani de Terrenoire nie pojmowała, co się stało Elizie, i co mianowicie chciała powiedzieć. Eliza zaś z powracającą pamięcią, poczęła się ożywiać.

— Tak, to Leon... to Leon! — wykrzyknęła. — Wiedziałam dobrze, że nie umarł... wiedziałam, że powróci!... Gdzież jest?... Gdzie?... Oh! mamo, mamo, przywołaj go czemprędzej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we środę Benigny, panny i Sebalda, wyznawcy; jutro Bernarda, opata i Samuela; pojutrze Joanny Fremiot, wdowy.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu sierpniu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki. brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze, oraz raki, tak samca jak samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], bażanty, kuropatwy, przepiórki. dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: słonki, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki i kury, zające, borsuki, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce.

Kalendarz astronnomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz nie 4 minut 3, zachód przypada o godzinie 6 minut 50, długość dnia 14 godzin minut 13.

Stan powietrza. Dnia 19-go sierpnia o godzinie 7 rano, barometr 742.0, termometr 13.0 C, wilg. 85%, wiatr zachodnio-północny, zachm. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kraków dnia 19 sierpnia.

Statystyka ludności Krakowa z ostatniego tygodnia wykazuje tylko 5 małżeństw chrześcijańskich i 3 żydowskie. Urodzeń zanotowano 55 z tych 40 chrześcian a 15 żydów. śmierci przypadło 41. Najwięcej ofiar zabrała cholera niemowląt (7) i gruźlica (6), z palenie płuc (4). W szpitalach zmarło osób 21, z tego obcych 14.

Wysokość wody na Wiśle bardzo się podniosła. Jeżeli deszcze nadal trwać będą, obawiać się należy wylewu.

Cała załoga wojskowa opuściła dziś o godzinie 5 rano Kraków, udając się na manewry w okolice Cieszyna. Służbę na odwachu pełni artylerja wałowa.

Kiosk żelazny dla muzyki wojskowej stanie niebawem, gdyż roboty przedwstępne na plantach dzisiaj rozpoczęto.

Mianowania w Wydziale krajowym. Wydział krajowy zamianował Mieczysława Switkowskiego, inżyniera 1 klasy oddziału drogowego, pełniącego obowiązki referenta technicznego spraw kolejowych, starszym inżynierem w oddziale drogowym z przeznaczeniem do pełnienia nadal obowiązków referenta spraw ogólnych w krajowym biurze kolejowem. Nadto w krajowem biurze kolejowem zamianował Wydział krajowy prowizorycznie aż do uchwały przez Sejm stałego etatu tego biura: pp. Leona Paszkowskiego referentem administracyjnym, Maurycego Machalskiego starszym inżynierem, Romana Bobrowskiego inżynierem I klasy, Stanisława Filippiego inżynierem-asystentem, Tadeusza Filippiego oficjałem administracyjnym, Władysława Grabowicza inspektorem, Maurycego Salutryńskiego asystentem manipulacyjnym i archiwistą. Andrzeja Imiała asystentem rachunkowym. Oprócz tego wzmocnił Wydział siły biura kolejowego przez przyjęcie tymczasowo jednego inżyniera, oraz kilku młodszych techników i rysowników.

Minister Guttenberg został zapozwany przed sąd o obrazę honoru. Widocznie pan minister nie ma szczęścia w swoich podróżach inspekcyjnych! Odbywając inspekcję w Morawie, wypowiedział na stacji Bärn-Andersdorf mowę, w której wyraził się obelżywie o redaktorze wychodzącego w Sternberg pisma *Der Eisenbahner*. Redaktor, p. Józef Tomszik, udał się do wiedeńskiego adwokata Harpnera i wniósł za jego pośrednictwem do sądu powiatowego w Sternberg skargę przeciwko ministrowi o obrazę czci. Sąd prawdopodobnie zechce się uchylić od tej nieprzyjemnej skargi, powołując się na okoliczność, iż p. Guttenberg dokonał rzekomego występku będąc w mundurze jeneralskim, odpowiadać przeto winien przed sądem wojskowym.

Drugi okres manewrów w Galicji rozpocznie się w dniu 11 września i potrwa do 15 września włącznie. Według programu ćwiczeń, na dzień 10 września wieczorem i 11 września do południa zarządzone jest przybycie biorących udział w tym okresie manewrów, to jest w manewrach fortecznych, komend, wojsk i urządzeń do Radymna i Przemyśla, oraz okolicy; przybyć tam ma zarówno atakujący „nieprzyjaciel" (do Radymna), jak i obrońca (do Przemyśla). W dniu 11 września po południu wojska zajmą postawę, która tworzy punkt wyjścia manewrów, a oddziały ochronne rozpoczną niezwłocznie pracę około technicznego wzmocnienia swych stanowisk. W nocy z 11 na 12 września „nieprzyjaciel" ma zabrać się do budowy 16 bateryj (każda po cztery działa — mianowicie 10 bateryj z działami oblężniczemi, a sześć przeznaczonych na cel); baterje te mają służyć do ataku. Prócz tego ma „nieprzyjaciel" dokonać niemałego zadania: namarkowania jeszcze tej samej nocy za pomocą figur i t. p. załogi bateryj, przeznaczonych na cel, oraz urządzeń dla dowozu amunicji za pomocą kolei polnej, 200 metrów długości. Natomiast „obrońca" ma tej samej nocy wybudować i uzbroić 4 baterje (każdą 4 do 12 działami centymetrowemi, wzór nr 61) w przedziale między baterją szóstą a fortem dziesiątym.

Cesarz. który od 5 do 10 września będzie codziennie obecny na polu manewrów w Krysowicach, uda się rano w dniu 11 września do Mościsk, skąd będzie śledził przebieg manewrów fortecznych aż do ich końca w dniu 15 września. W tym ostatnim dniu (około wieczora) interesujące manewry zakończą się. Zaraz potem cesarz uda się wraz ze swoją świtą do Lipowicy, skąd w dniu 16 września rano pojedzie do Przemyśla. a stamtąd, nie zatrzymując się w drodze, uda się z powrotem do Wiednia. W Wiedniu zatrzyma się cesarz przez dzień jeden, poczem wyjedzie na manewry korpuśne do Węgier.

Pierwszy wyścig drogowy 10 klmtr. Turystycz. klubu cyklistów w Stanisławowie odbył się w niedzielę dnia 9 sierpnia o godz $5\frac{1}{2}$ po poł. Do wyścigu zgłosiło się 7 nowicjuszów z tych 5-ciu stanęło przy starcie. Zaraz z miejsca i przez cały czas prowadził jazdę p. Edward Kolessa i przybył pierwszy do mety w 23 minutach, zyskując I nagrodę złoty medal, drugi przyjechał Juljan Matonocha (srebrny medal), trzeci Adolf Sokołowski (bronzowy medal). Należy podnieść, że pierwsze 5 klm. t. j. do punktu zwrotnego jechał p. E. Kolessa w bardzo dobrym czasie mianowicie w 7 minutach. Jak na stanisławowskie złe drogi, uzyskany czas jazdy jest zadawalający.

Zakład naukowo-wychowawczy Rodziny Maryi o specjalnym kierunku domowo-gospodarskim w Łomnie. We wrześniu b. r. w Łomnie (powiat turczański) otwiera się Zakład wychowawczy, ostatnie dzieło ś. p. ks. arcybiskupa Felińskiego, oddany pod opiekę Sióstr Rodziny Maryi, Zgromadzenia założonego przez tegoż pasterza wygnańca. Nauka w Zakładzie odbywać się będzie wedle planu szkół sześcioklasowych, ponadto obejmie wszystkie gałęzie gospodarstwa i pracy domowej, których znajomość jest tak niezbędną dla panienek zwłaszcza mniej zamożnych rodzin. Teorja z praktyką, wychowanie religijno-moralne wraz z intelektualnem i domowo-gospodarskiem łączyć się ma tutaj w jedną harmonijną całość, by daj to Boże, stać się kiedyś na całe Podkarpacie ogniskiem czystej miłości Boga, rodziny i ojczyzny. Prześliczna znów lesista okolica, otoczona wyniosłemi górami, którą Dniestr tuż u podnóża obszernego Zakładu przerzyna i czyste, górskie powietrze stawia ten instytut pod względem zdrowotnym w wyjątkowo korzystnych warunkach. Od poparcia całego społeczeństwa zawisło spełnienie dobroczynnych zamiarów ś. p. założyciela. Podajemy ważniejsze warunki przyjęcia i pobytu w zakładzie: Zakład przyjmuje tylko panienki wyznania katolickiego po skończeniu lat 8. Za całe utrzymanie z opraniem oraz za naukę wchodzącą w program szkolny wychowanki płacić będą 10 złr. miesięcznie. Za naukę francuskiego języka i muzyki dopłacać należy po 3 złr. Wszystkie bez wyjątku wychowanki obowiązane będą kształcić się i brać udział w pracach domowych i gospodarskich, jak krój, szycie, haftowanie, gotowanie, pranie, prasowanie, przyrządzanie nabiału, wędlin i konserwów, dalej chów drobiu, uprawa warzyw. Język wykładowy będzie polski, ale nauka ruskiego i niemieckiego języka będzie dla wszystkich obowiązującą; naukę religji wychowanki pobierać będą wedle swego obrządku.

W Krynicy odbędzie się w piątek dnia 21 bm. koncert operowych śpiewaków pani Guttmann-Kwiecińskiej i pana Rolanda Sienkiewicza, znanego tenora z tegorocznego sezonu operowego w Krakowie. W koncercie przyjmie także udział dyrektor Tow. Muzycznego w Kołomyi p. Adam Wroński, kierownik muzyki kąpielowej.

Z Jaworza piszą do nas d. 10 b. m.: Mało jest zapewno na polskiej ziemi miejsc klimatycznych i leczniczych równie miłych a dostępnych, jak śląskie Jaworze nazwane przez Niemców Ernsdorf. Położone tuż za Bielskiem u stóp lesistego Beskidu, oddalone od stacji kolejowej zaledwo kilka kilometrów, posiada wiele warunków uzdrawiającej stacji klimatycznej między innemi wspaniały park, gdzie się mieści znany zakład wodoleczniczy i większość mieszkań dla gości. Dla Polaka miłującego gorąco swą ziemię i mowę jest Jaworze o tyle sympatyczniejsze, że leży w dzielnicy oderwanej od kilku wieków od swej macierzy polskiej, a jednak nie jest zniemczone. Pięknie wyraził to Wincenty Pol w pamiętniku tutejszym jakby wynagradzając ten błąd, że w „Pieśni o ziemi naszej" nie wspomniał o Śląsku:

Od pięciu wieków rozeszły się dzieje
Piastowej Polski — a mowa ta sama,
Ta sama wiara, te same nadzieje,
Ta sama wielka do przyszłości brama
Przez którą przejdzie na pole ludzkości
Ta krew z krwi naszej i kość z naszej kości.

Jedno tylko, co bardzo razi w Jaworzu i psuje dobry humor nawet najweselszym tutejszym gościom to jest wielki napływ gości-żydów (lekarz zakładowy też żyd). Wszędzie spotkasz szczególnie tam, gdzie „Musik szpilt" w hałatach i kaszkietach wysokich, zajmują lepsze ławki i tak są natrętni, że zarząd kopalni widział się zmuszony ogłosić odezwę, aby osoby „źle ubrane" nie uczęszczały do parku, bo inaczej zostaną przez służbę wyrzucone. Jakoż wnet spotkał ten los żydziaka, który jak się potem pokazało, był nawet synem rabina.

Kolonia żydowska uczuła się tem oczywiście mocno dotkniętą „na honorze" i dała wyraz swego niezadowolenia w postaci deputacji wobec zarządu kąpielowego — ale bez skutku. Sam Zarząd przemyśliwa nad tem. jakby się żydków pozbyć i gdyby kto z czytelników *Głosu Narodu* wynalazł skuteczny środek na tę istotną chorobę Jaworza i innych naszych uzdrowisk, toby się wielce przysłużył Jaworzu i całej naszej cierpiącej ludzkości.

Otrucie w koszarach. Z Wiednia donoszą: W koszarach konnicy w dzielnicy Josefstadt zachorowało 60 żołnierzy wśród objawów ostrego zatrucia. Przyczyną jest prawdopodobnie zatrucie ołowiem, wywołane złym stanem pobielanych naczyń kuchennych.

Powodzie w Węgrzech. Z wielu okolic Węgier donoszą o powodziach, spowodowanych wystąpieniem z brzegów: Wagu, Dunajca i Litawy. Największe szkody wyrządził wylew Wagu, który w okręgu udwarskim zniszczył tegoroczny zasiew kukurudzy, ziemniaków i owsa. Inżynierowie pracują nad utwierdzeniem tam ochronnych na wyspie Schütt. W węgierskim Altenburgu obawiają się wylewu Małego Dunaju, natomiast ze strony głównego strumienia Dunaju nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Zlot Sokolstwa polskiego w Poznaniu. Donoszą z Poznania: W piątek wieczorem odbyła się swobodna pogadanka na sali p. Adamskiego. Uroczyste otwarcie zlotu nastąpiło w sobotę na sali Lamberta, po wysłuchaniu mszy ś. u Fary. Sala zapełniła się po same brzegi. Zlot otworzył prezes Związku Sokołów polskich w państwie niemieckiem, p. Bernard Chrzanowski, podnosząc w dłuższem przemówieniu zadania sokolskie i ważność ćwiczeń fizycznych, i kreśląc historję rozwoju Sokolstwa pod zaborem pruskim. Pierwsze gniazdo powstało w Inowrocławiu, a na kongresie sokolskim w r. 1893 stanęło 10 gniazd z 60 ćwiczącymi. Obecnie jest pod zaborem pruskim 40 gniazd sokolich. W końcu swego przemówienia powitał mowca serdecznie uczestników zlotu. Prezes gniazda poznańskiego, Dr Rabski, powitał gości galicyjskich i Górnoślązaków. Następnie przemawiali przedstawiciele krakowskiego i lwowskiego „Sokoła", przynosząc pozdrowienie od drużyn sokolich z Galicji. Zebranie skończyło się o godz. 12. Po południu w sobotę odbyło się zebranie delegatów na sali hotelu Berlińskiego, a następnie koncert w Urbanowie i wieczornica na sali Lamberta. Już w sobotę ogród p. Piotrowskiego cieszył się nadzwyczaj liczną frekwencją, a w niedzielę zapełnił się niemal szczelnie. Był to dzień publicznego popisu gimnastycznego. Bardzo obszerne i liczne trybuny na boisku zapełniła publiczność już na długo przed ćwiczeniami, a ćwiczących witała z wielkim zapałem. Poważnie i imponująco przedstawiały się szeregi blisko 300 ćwiczących. Wogóle wynik popisu był zadawalający pod każdym względem. W ćwiczeniach na drążku odznaczył się szczególniej zastęp berliński. Zabawa zakończająca Zlot sokoli, odznaczała się porządkiem i harmonją.

Kraków dnia 18 sierpnia.

Nabożeństwo za cesarza, z powodu przypadających urodzin, dzisiaj o godzinie 9 rano w Katedrze na Wawelu odprawił książę Biskup krakowski wobec kapituły i wszystkich władz cywilnych oraz reprezentantów gminy, senatu uniwersyteckiego i innych instytucji szkolnych, wreszcie wobec korporacji I Tow. weteranów wojskowych oraz licznej publiczności. Po nabożeństwie przedstawiciele władz składali swoje życzenia dla Najjaśniejszego Pana na ręce delegata namiestnictwa, p. radcy dworu Laskowskiego w pałacu Spiskim.

Na Błoniach nabożeństwo polowe z powodu wątpliwej pogody zaczęło się już o godzinie 7 rano, następnie komendant I korpusu, jenerał Eugeniusz Albori odbył przegląd całego wojska zebranego na Błoniach, składającego się z przeszło 8000 żołnierzy. Po przeglądzie odbyła się defilada kompanjami, poprowadzona przez dywizjonerów, brygadjerów i dowódców pułkowych. Na czele defilady szedł oddział elewów łobzowskiej szkoły wojskowej.

Za kadetami szedł pułk 13 piechoty, a za tym pułk 56, następnie 9 i 12 batalion pjonierów, potem 16 batalion strzelców, dalej znów 20 i 100 pułki piechoty, następnie pułk artylerji wojskowej i kompanja sanitarna. Cała piechota maszerowała wybornie. Za piechotą postępowały 2 pułki artylerji polowej i dywizja artylerji konnej, a następnie lekkim kłusem defilowały 3 pułk dragonów, 2 pułk ułanów i 12 pułk dragonów, a w końcu oddział furgonów. Mniej liczna publiczność, niż roku poprzedniego z powodu uzasadnionej obawy przed deszczem, przyglądała się marszowi wojska, a następnie sztabowi, złożonemu z 10 jenerałów, z tyłu oficerów sztabu jeneralnego, oraz z kilkunastu innych oficerów sztabowych.

Ślub. Dnia 15 b. m. w Błudnikach pod Haliczem pobłogosławił proboszcz miejscowy związek małżeński p. Stanisława Nowina Konopki, właściciela Mogilan, syna ś. p. Józefa Konopki i Stefanji z Ko-

nopków z panną Julją Korczak Jaroszyńską córką ś. p. Bolesława Jaroszyńskiego i Konstancji z Samsonowiczów. Stryjostwo panny młodej państwo Zygmuntowie Jaroszyńscy w gościnnym swym domu w Błudnikach podejmowali z serdeczną uprzejmością i staropolską gościnnością liczne grono gości weselnych złożone z rodzin obojga państwa młodych oraz licznie przybyłych sąsiadów i przyjaciół.

Mianowania. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora czeskiego Uniwersytetu w Pradze, dra Andrzeja Obrzuta, zwyczajnym profesorem anatomji patologicznej; nadzwyczajnego profesora Uniwersytetu lwowskiego, dra Władysława Niemiłowicza, zwyczajnym profesorem chemji lekarskiej; prywatnego docenta Uniwersytetu w Marburgu, dra Wacława Sobierajskiego, zwyczajnym profesorem farmakologji i farmakognozji. Wszyscy otrzymali katedry we Lwowie.

O pośle Nowakowskim z powodu sprawy chwilowego jego aresztowania piszą z Przemyśla do *Gaz. Nar.*: Nie zamierzamy wdawać się na tem miejscu w ocenienie, o ile zachodziły konieczne powody, choćby chwilowego ograniczenia wolności p. Nowakowskiego, zaznaczyć jednak musimy, że rzuca się on zanadto po całym powiecie a działalność jego jest niewątpliwie szkodliwą. P. Nowakowski włościanin, gospodarz na trzech morgach gruntu jest radykałem *à la* pp. Franko, Budzynowski et cons. z tą jedynie różnicą, że gdy p. Franko, lub inni, wiedzą, do czego dążą i czego chcą, to p. Nowakowski tego nie wie. P. Nowakowski powiedział atoli sobie, biorąc wzór z prezesa stronnictwa ludowego p. Lewakowskiego, „muszę być wielkim“ i przebiega wzdłuż i wszerz nasz powiat, rzuca się. krzyczy, wnosi wszędzie wicher i burze. I jakże wyglądają postulaty stronnictwa radykalnego w interpretacji człowieka, który ich swoim umysłem sam pojąć nie może, a co gorsze, jak one wyglądają w interpretacji szerokich mas, słuchających wywodów o „nowych porządkach“. Czy nie bałamutnym wywodom apostołów radykalizmu zawdzięczyć należy przekonania, wyrażane tu głośno przez chłopów, że grunty panów będą oddane chłopom, i że chłop nie będzie płacił żadnych podatków?“ I jest że to uświadomianie, czy też raczej najobrzydliwsze, najwstrętniejsze bałamucenie ludu, połączone z równoczesnem wywoływaniem nienawiści i dzikich instynktów przeciw innym warstwom społeczeństwa. A wiece, które urządza p. Nowakowski niemal co tygodnia to w tej, to w owej miejscowości powiatu? Rozumiemy, że p. Nowakowski może mieć dużo wolnego czasu, bo mu na trzech morgach obrobić się łatwo, rozumiemy, że przyjemnie mu jest błyszczeć na zgromadzeniach, na których sadzają go na naczelnem miejscu, ale żeby gwoli miłości własnej p. Nowakowskiego, wskazanem było odrywanie ludzi od pracy, tego uznać nie możemy, zwłaszcza gdy widzimy, jak niezdrową strawą karmi się chłopa na wiecu. „Zróbcie co z Nowakowskim — żalili się nieraz poważni gospodarze — bo nam odciąga synów od pracy i prowadzi na narady, po których dzieci nasze opowiadają rzeczy, których słuchać straszno“. Tyle *Gaz. Narodowa.* Władze przemyskie powinny jednak były wytłómaczyć gospodarzom, że mogą z Nowakowskim zrobić tylko to, na co pozwalają ustawy.

Z Alwerni piszą do nas: Z początkiem bieżącego miesiąca osiedlił się u nas na stałe jako lekarz okręgowy dr Józef Bednarski, zyskując przebojem zaufanie i sympatje całej okolicy i mieszkańców Alwerni. Dr Bednarski poprzednio pełnił obowiązki lekarza domowego księżnej M. B. Ogińskiej. Lekarza-chrześcijanina witamy w naszym zakątku otwartemi rękami!

Z Rzeszowa piszą: Dnia 13 bm. wręczono rzeszowskiemu staroście, radcy namiestnictwa, drowi Adamowi Jackowski-Federowiczowi dyplom honorowy obywatela naszego miasta. Wręczenie dyplomu nastąpiło imieniem Rady miejskiej przez burmistrza dra Stanisława Jabłońskiego, w asystencji posła na Sejm krajowy Jana Pogonowskiego, ks. kan. Stan. Gryzieckiego i wielu radnych. Po stosownem przemówieniu burmistrza, odczytał sekretarz Magistratu dyplom, wręczony potem najnowszemu obywatelowi. który podziękował zań w serdecznych słowach. Treść dyplomu jest następująca: „Jaśnie Wielmożny Panie Radco! Od lat dziesięcin przeznaczony do kierownictwa tutejszym powiatem, sprawujesz powierzony Ci urząd z błogim skutkiem dla ludności pieczy Twojej oddanej, łącząc w swej osobie przymioty znakomitego sterownika i prawego obywatela, miłującego Ojczyznę. — Mieszkańcy tutejsi patrząc z bliska na Twą działalność, cenią w Tobie Jaśnie Wielmożny Panie Radco nieskazitelność charakteru i niezłomność przekonań przy niezwykłej łagodności i wyrozumiałości, cenią zarazem hojną szczodrość dla potrzebujących materjalnej pomocy i wzniosłą szlachetność wobec moralnie uciśnionych. Również miasto Rzeszów zawdzięcza Ci bardzo wiele, byłeś bowiem w każdej chwili i potrzebie orędownikiem, opiekunem i pośrednikiem jego; przy Twej skutecznej pomocy, wyjednano krocie na budowę gmachów dla wojska, które podniosło dobrobyt mieszkańców i przyczyniło się do niebywałego wzrostu miasta, przez Twoje orędownictwo uwolniono gminę od znacznych ciężarów, a szczodre dary Twoie dla miejscowych instytucyj humanitarnych ochroniły licznych biedaków od zimna i głodu, osuszyły łzę niejednej sieroty. To też Rada miejska uznając te wzniosłe zalety Obywatela i Reprezentanta rządu, uchwaliła jednomyślnie udzielić Ci Jaśnie Wielmożny Panie Radco najwyższą godność, jaką rozporządza, to jest: honorowe obywatelstwo król. woln. miasta Rzeszowa. Wręczając Ci niniejszy dyplom, polecamy się Jaśnie Wielmożny Panie Radco Twej pamięci i skutecznej dalszej opiece“.

Żydowska niesumienność. Piszą z Rzeszowa: Chociaż już dawno wyszło rozporządzenie ministerjalne że wyroby z cellulojdu mają być w handlach osobno przechowywane i oznaczone jako przedmioty łatwo zapalne, właściciel bazarn wiedeńskiego, naturalnie żyd, przy ulicy Trzeciego Maja w Rzeszowie pozwala sobie sprzedawać przedmioty podobne raz jako czysty bursztyn, innym razem jako kość słoniową i t. p. Naturalnie ceny są takie za jakie przedmioty mają uchodzić, a więc n. p. za cygarniczkę mającą wygląd kości słoniowej bierze cenę nie cellulojdu lecz kości słoniowej. Bezprzykładne to zdzierstwo pomysłowego żyda nie tylko naraża na stratę pieniedzy, lecz co gorsze stać się może przyczyną jakiego nieszczęścia, bo wiadomo, że wyroby z celluloidu łatwo są zapalne. Ostrzegamy!

Pod wsią Świętem (koło Czarny) w łożysku Sanu, znaleziono zęby mamuta, wagi około 10 klg.

Ze Słociny (pod Rzeszowem) piszą do nas: Przed kilkoma laty w Słocinie założone zostało Kółko rolnicze i sklepik tegoż Kółka. Brak opieki ze strony założycieli, spowodował, że i Kółko zostało zagrzebane i sklepik upadł. Mamy tu bowiem 3 rodziny żydowskie; 2 na karczmach i jedna w sklepie. Ta to ostatnia przyczyniła się głównie do upadku sklepiku chrześcijańskiego. Żyd ów sprzedawał o centa taniej i lepiej mierzył niż w sklepiku, chcąc w ten sposób przyciągnąć ludzi do swego interesu. Powtóre, żyd ten brał towar z pierwszej ręki, podczas gdy do sklepiku sprowadzano towary od żydów rzeszowskich. Pocieszajmy się jednak myślą, że mamy tu jeszcze jeden sklepik chrześcijański, który się trzyma dosyć krzepko. — Z bólem serca żegnaliśmy niedawno odchodzącego od nas ks. wikarjusza Jakóba Wróbla, który wielkie zasługi położył około oświaty ludu, około tutejszego kościoła. Za jego to staraniem rzadko używana kancelarja gminna zamieniła się na salę teatralną, gdzie popisywały się dzieci szkolne. A oddawały role tak pięknie, że w podziw wprawiały. Wszystkie przedstawienia były religijne, dlatego też kmiotek wychodził stamtąd zbudowany a dzieci „aktorzy“ i „aktorki“ uczyły się pięknej wymowy. Ks. Wróbel przyczynił się także do upiększenia kościoła. Sam bowiem własnemi rękoma przemienił starą zakrystję na kaplicę, wybił okno w niej i zbierał składkę na ołtarz do kaplicy.

Krótką moją relację ze Słociny, kończę wezwaniem do mieszkańców tejże, aby otrzęśli się z lenistwa i gorąco zajęli się odrestaurowaniem Kółka i sklepiku! To nasz punkt honoru — to nasz cel!

Z Husowa piszą do nas: Ku uczczeniu pamięci ś. p. Józefa Rogosza w dniu 17 b. m. odprawionem zostało nabożeństwo żałobne z wiljami. Kościół był pełen nabożnych. Mszę św. celebrował miejscowy proboszcz.

Fragment z wyścigów oficerskich. *Głos Podolski* opisując wyścigi oficerów kawalerji i wypadek zabicia się konia, który podczas tych wyścigów wydarzył się, o czem donosiliśmy — tak pisze: „Bieg już był skończony. Na miejsce wypadku zbiegło się kilku oficerów na koniach, także kilku widzów odważyło się wobec tego, że w danej chwili żadnego biegu nie było, przejść wytkniętą granicę toru i zbliżyć się do zdechłego konia. Chłopiec jakiś chciał także przebiedz, w tem z krzykiem rzucił się doń oficer na koniu, a razy ze szpicruty posypały się nań jak smugi deszczu ulewnego, — chłopiec nie wiedział co zrobić, gdzie uciekać, uciekał ku środkowi toru. Tego właśnie nie chciał oficer, więc też bolesne razy dalej sypały się po jego krzyżach. Jakiś dojrzały człowiek — mówią że właściciel pralni — ujął się za chłopcem, chwycił go za rękę, a drugą podniósł, jakby go chciał bronić. Usta otworzył, chciał coś powiedzić... Czy ujęcie jego uważano za śmiałość bezczelną, nie wiem zresztą dlaczego, dość że stało się coś, co zgrozą mnie dziś jeszcze przejmuje. Z groźnym, gwałtownym, ochrypłym okrzykiem „Hauen, hauen“ rzucili się najbliżsi oficerowie ku śmiałkowi, dragoni na koniach z wydobytemi szablami z nimi. Śmiałek zmykał w publiczność, ale „hauen, hauen“ dalej grzmiało; kilku dragonów w pełnym galopie rzuciło się do publiczności, jakby po jakim żywym torze, a fala ludzi z rozpaczliwym krzykiem zaczęła uciekać, widziałem padających między kopytami końskiemi, ale natychmiast się podnoszących i dalej w kupie uciekacyjących.

Było coś dzikiego, barbarzyńskiego w tym obrazie dragonów na koniach, wrzynających się w żywą masę osób i płazem szabli torujących sobie drogę w tej uciekającej masie — jakby jakaś próbka najazdu nieprzyjacielskiego na bezbronny lud. W kilku minutach wszystko ucichło, uspokoiło się, ta masa ludzi, pośród której nie jednemu dostało się kopnięcie kopyta końskiego w bok, uderzenie płazem szabli, wróciła napowrót w dawne miejsce...“

Może komenda wojskowa zdecyduje się wyjaśnić to zajście.. w interesie dobrych stosunków między ogółem mieszkańców a armją.

Memorjał do Wydziału krajowego. Z Kossowa donoszą: Za inicjatywą dyrektora bankn chrześcijańskiego w Kossowie, p. Feliksa Doerflera, wniosła instytucja ta memorjał do Wydziału krajowego, zwracając uwagę na wyzyskiwanie ludności huculskiej, zajmującej się wypasem bydła, tudzież na marnowanie bogactwa mlecznego. W memorjale tym podniesiono ujęcie handlu bydłem w ręce Tow. akcyjnego, które pośredniczyć ma w dostawie bydła do Wiednia i dla większych posiadłości na wypas do gorzelń, tudzież założenie wzorowej fabryki bryndzy, serów i masła deserowego. Zważywszy, że tysiące beczek bryndzy wywożą spekulanci żydowscy do Kesmarku na Węgrzech, a tam po dokonanej przeróbce, powraca bryndza za drogie pieniądze do kraju, to przychodzimy do przekonania, że założenie fabryki bryndzy i serów jako delikatesów sprowadzanych, mogłoby przynieść akcjonarjuszom, ludności i krajowi znaczne zyski, a pieniądz pozostawałyby w kraju.

Z Muszyny piszą do nas 16 bm. (*Z. S*) W poprzedniej mojej korespondencji przyrzekłem udzielić Wam wiadomości o ruchu i życiu tutejszych tegorocznych letników. Wywiązując się więc z mego przyrzeczenia i po przejrzeniu zapisków tutejszego urzędu gminnego donoszę, że ilość bawiących tu gości wynosi przeszło 50 drużyn składających się z około 120 osób, między któremi znajdują się goście przeważnie ze Lwowa, Krakowa, Rzeszowa, Stanisławowa, Tarnowa, jedna rodzina z Warszawy, dwie nawet z Wiednia. Bawi tu: radca dworu Czyszczan, radcy Namiestnictwa: Halt, Gracka, inspektorowie kolei: Abdermann, Goltenthal, rewidend kolei Illman, dalej pp. Loczkiewiczowa, Nizikowska, Zabawski, Jeżowscy, Milscy, Woszkowski, Czubski, Wiśniewski, sędzia dr Golik, Mrówczyński, Wiśniowski, Barska, Kramarzyński, Kuk, Wild, J. Dydaszyński, ks. Wład. Krasuski, Zwoliński, Łopaciński, Barwińska, ks. Bukowski, Bagnet i wielu innych. Deszcze codzień, pogoda zaledwie dwa razy w tygodniu, to już niestety, taki stan powietrza i niebardzo sprzyja ruchowi i używanin kąpiel i udaremnia zamiary wycieczek do pobliskich zdrojowisk jak Krynica, Żegiestów, Lubownica. Z tej przyczyny życie letników nie bije tak ożywionem tętnem jakby spodziewać się można. Mieliśmy tu kilka zabaw z tańcami, z których jedna na dochód bibljoteki kasynowej, przyniosła kilkadziesiąt reńskich dochodu. Bawiono się na obydwóch doskonale i gdyby tylko pogoda, gdyby większa chęć wzajemnego zaznajomienia się letników, gdyby nie apatyczne usposobienie pod wpływem niepogody, objawiające się u wielu osób, możnaby z całą przyjemnością w tej prześlicznej miejscowości czas spędzać i wywieść z pokrzepieniem sił miłe wspomnienia. Tylko pogody, pogody!

Kurs mleczarstwa w Putiatyńcach. Staraniem komitetu Tow. gospodarskiego galic. we Lwowie, urządzony został w obrębie rohatyńskiego oddziału tegoż Towarzystwa we dworze u p. Mikołaja Torosiewicza w Putiatyńcach czternasto-dniowy kurs mleczarstwa pod kierunkiem p. Jana Biedronia. W kursie tym, który trwał od 27 lipca do 9 sierpnia b. r. brało udział stale 11 uczniów i uczennic. Prócz tego przez dwa dni przysłuchiwało się wykładom i brało udział w demonstracjach liczne grono osób z obywatelstwa i inteligencji okolicznej. Wykłady w tych dwóch dniach były odpowiednio zastosowane, tak, iż podawały w zaokrągleniu najważniejsze zasady racjonalnego gospodarstwa nabiałowego. W czasie kursu przerobiono 1625 litrów mleka, dostarczonego ze dworu w Putiatyńcach i uzyskano 66·35 kilogramów masła. Okazuje się więc z tego, iż na każden kilogram masła zużyto 24·5 litrów mleka, co jest wynikiem bardzo korzystnym. Z uznaniem podnieść należy, iż p. Jan Biedroń sumiennie, z zamiłowaniem i wielką znajomością rzeczy kurs mleczarstwa w Putiatyńcach prowadził, czego najlepszym dowodem były nader dokładne i trafne odpowiedzi uczestników kursu podczas egzaminu, jaki się odbył na zakończenie kursu wobec prezesa rohatyńskiego oddziału Tow. gosp., p. Michała Tustanowskiego, wobec p. Mikołaja Torosiewicza i jego rodziny i innych osób, które umyślnie w tym celu do Putiatyniec przybyły, by wziąć udział w egzaminie. W znacznej mierze do powodzenia kursu przyczyniła się chętna pomoc państwa Torosiewiczów, którzy nietylko wszelkie czynili ze swej strony ułatwienia, ale nadto starali się jak najliczniejsze grono osób sprawą kursu zainteresować.

Nowe zastosowanie bicykla. Pewien pomysłowy Lwowianin wykrył zupełnie nowe i dowcipne zastosowanie bicykla — w obrocie listowym. Wiadomo, że każdy cyklista posiada swój porządkowy numer, który zapisany jest w biurze policyjnem razem z imieniem, nazwiskiem i adresem dotyczącej osoby. Otóż tę właśnie okoliczność postanowił wyzyskać wspomniany jegomość i dla wypróbowania, czy list opatrzony tylko numerem bicykla dojdzie na miejsce przeznaczenia, zaadresował kopertę tajemni-

czo „Bicykl nr. 353 we Lwowie" i wrzucił ją do skrzynki pocztowej. Próba udała się w zupełności. List, wyjęty ze skrzynki, poszedł do ekspedytu pocztowego, skąd odesłano go na policję. Tu enigmatyczny list przydzielono do biura, które zajmuje się numerowaniem bicyklów, urzędnik znalazł w książce nr. 353 i nazwisko właściciela bicyklu p. F., wypisał je na kopercie i kazał powtórnie wrzócić do skrzynki. Tym razem, ponieważ list był już zaadresowany po formie, poczta wręczyła go listonoszowi, a ten uszczęśliwił nim adresata. Wędrówka trwała cztery dni. Ta ostatnia okoliczność, jak również pytanie, czy poczta i policja zechciałyby na przyszłość z równą kurtoazją traktować podobne listy, wątpliwem czyni zastosowanie powyższego wynalazku w praktyce.

Kurja wielkich posiadłości na Śląsku wybiera do Sejmu 9 posłów w dwóch kołach. Pierwsze koło liczy 40 wyborców i wybiera 7 posłów, drugie zaś liczy tylko czterech wyborców (książę cieszyński, książę opawski i karniowski, książę bielski i wielki mistrz zakonu niemieckiego) i wybiera dwóch posłów.

Rocznica urodzin króla Jana III Sobieskiego, bohatera z pod Wiednia, na zamku w Olesku przypadła w dniu wczorajszym 267 raz z rzędu. Z okazji tej przypominamy, że istniejące w Wiedniu Stowarzyszenie „Kahlenberger-Kirchenverein", ma na celu utworzenie fundacji na coroczne odprawianie uroczystego nabożeństwa w dniu 12 września na pamiątkę odsieczy Wiednia, oraz o ile na to pozwoli majątek Stowarzyszenia, uwiecznienie tej odsieczy, dokonanej przez króla Jana III, godnym pomnikiem w kościele św. Józefa na Kahlenbergu.

P. Pius Twardowski radca dworu, jako wiceprezes tego Stowarzyszenia (którego przewodniczącym według statutu jest każdorazowy proboszcz w Kahlenbergerdorf), zwraca się do rodaków z gorącą prośbą, ażeby zechcieli według możności przyczynić się do urzeczywistnienia tych pięknych celów Stowarzyszenia. Kto złoży 50 ct. rocznie — nie kładąc tamy szczodrości — zostaje stałym członkiem Stowarzyszenia; kto kwotę jednorazową 20 złr. ofiaruje, policzony będzie w poczet założycieli, kto zaś też jednorazową kwotę 5 złr. złoży, zostaje członkiem wspierającym Stowarzyszenia. Datki pieniężne i zgłoszenia członków przyjmują uproszone redakcje czasopism krajowych, a także można je bezpośrednio wysyłać do „Kahlenberger Kirchenverein in Wien XIV 3, Pfarrhof".

Ruch literacki we Francji. Ostatni numer czasopisma *Akademische Revue* zawiera ciekawe dane statystyczne o produkcji literackiej we Francji w roku 1895. Ogołem w roku sprawozdawczym wyszło z druku 10.115 nowych książek (włączając wydania powtórne), t. j. o 344 mniej, niż w roku 1894-tym. Z dzieł treści naukowej przypada na teologję 790 (wobec 948 w roku poprzedzającym), prawo 293 (wobec 284), filozofję i etykę 153 (wobec 138), nauki polityczne 473 (wobec 500). matematykę 76 (wobec 61), nauki przyrodnicze 251 (wobec 190), medycynę 1141 (wobec 1227). historję 1095 (wobec 1179), geografję i etnografję 267 (wobec 292), literaturę francuską 1875 (wobec 2022), literatury zagraniczne 242 (wobec 238), na literaturę starożytną 58 (wobec 61), na pedagogikę 1822 (wobec 1852).

To także sport. Mieszka w Paryżu niejaki Seurat, biedak i włóczęga, który nieustannie tłucze szyby w sklepach, domach bogatszych itd. Co pewien czas aresztują go i sadzają do kozy, z czego jest wielce zadowolniony. Wczoraj znów skazano go na trzy miesiące więzienia, co przyjął radosnym okrzykiem:

— Mam chleb na trzy miesiące!

W dodatku szklarze go błogosławią...

Wielka upadłość. W Montluçon we Francji, ogłosiło upadłość Towarzystwo francuskie wyrobu maszyn do szycia. Pasywa wynoszą przeszło dwa miljony franków, podczas gdy aktywa sięgają zaledwie 350.000. Ponieważ istnieje podejrzenie uzasadnione, że upadłość była podstępną, aresztowano pięć osób wyższej administracji Towarzystwa.

Majątek narodowy Stanów Zjednoczonych oceniają na 76.000,000.000 dolarów. Podobno w Stanach Zjednoczonych istnieje 4000 miljonerów.

Przypuszczając, iż każdy posiada po 10,000.000 dolarów, ogólny majątek tych 4000, odjęty od ogólnej sumy majątku Stanów Zjednoczonych, wykazuje jeszcze 400 dolarów na głowę, czyli o 66% więcej, niż przed 45 laty. Z tego wynika, iż klasa miljonerów nie skrzywdziła klas innych, otrzymała jednnie większą część majątku narodowego do zdobycia którego sama najwięcej się przyczyniła.

Koło ciężkowickie Towarzystwa szkoły ludowej za I półrocze 1896 miało w przychodzie 30 zł. 93 ct., w rozchodzie 5 złr. 81 ct. czyli w czystym dochodzie 5 złr. 12 ct. — Członków Koło liczy 40. — Koło posiada księgozbiór, składający się z 503 dzieł w 750 tomach. Za I półrocze 1896 przypada 910 wypożyczeń. Znaczny ten księgozbiór, w którym znachodzą się cenne dzieła stanowi podstawę i rozwój Towarzystwa; Koło zawdzięcza go niestrudzonym pracom i nożołom dra Szczepana Mikołajskiego, byłego tu lekarza, a obecnie w Krakowie osiadłego. Zarząd główny w Krakowie przydzielił Kołu powiat sądowy Tuchów.

Z zarządu Towarzystwa. Przewodniczący: Stanisław Japa

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru letniego). Sezon operetkowy zapieczętowała dyrekcja lwowska wznowieniem przebrzmiałej dzisiaj operetki „Życie paryskie". Racji wskrzeszenia utworu Offenbacha szukać należy chyba w tem. ze p. Zimajer, bawiąca u nas na występach, w roli rękawiczniczki znajduje pole do okazania całej pełni swego niepospolitego talentu. Dla niej też zapewne wyciągnięto z półek bibliotecznych „Życie paryskie". Nie zawiedziono się; pani Zimajer błyszczała „bez konkurencji" na horyzoncie wczorajszego przedstawienia. Innym rolom choć poszczególnie wykonanym dobrze, brakło tego właśnie zaokrąglenia, finezji, które szablonowym figurom operetkowym nadają cechę indywidualności, życia. Całość jako całość szła niżej krytyki, zwłaszcza akt III, wcale o pomstę do nieba. Orkiestra nieudolną batutą żyda Drückera kierowana, nie zasłużyła na wdzięczność grających artystów. „Ty pójdziesz górą, a ja doliną", powtarzało się prawie co numer. Orkiestra grała „w górze", na scenie śpiewano „w dolinie". Ciuciubabka trwała przez wieczór cały. W roli Fricka debiutował p. Kiciński. Był to debiut pomyślny i winien skłonić dyrekcję lwowską do zaangażowania p. Kicińskiego na role płasko-komiczne. W ubogim personelu męzkim, zwłaszcza po ubytku p. Neumana, przyda się on bardzo.

Dziś pożegnalne przedstawienie w Parku krakowskim. Afisze zapowiadają „Życie paryskie" i występ p. Zimajer. *Minos.*

* Nowe książki. Geografja w gimnazjach naszych. Uwagi o dzisiejszych celach i metodzie w udzielaniu tej nauki. Napisał Karol J. Nitman, Lwów, nakładem H. Altenberga, z drukarni Szczęsnego Bednarskiego, Rynek l. 9. 1896.

* Wydawnictwo ludowe, tomik IX i X, za miesiąc wrzesień i październik. „Grześ w legjonach polskich", opowiadanie historyczne z 1797 roku. Napisał Karol J. Nitman, część I i II, nakładem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych. Odpowiedzialny redaktor Bronisław Sokolski 1896.

HUMOR.

— Ależ mężusiu, zapomniałam ci powiedzieć, dziś sama gotowałam.
— Rzeczywiście? To ja tylko co tej biednej Marysi w duchu krzywdę wyrządziłem!

— Czy wolałbyś siostrzyczkę, czy braciszka, Kaziu?
— Jeżeli to tatusiowi wszystko jedno, to proszę o morską świnkę!

— Co? Znowu rachunek od krawcowej. Wszak onegdaj dopiero płaciłem!
— Onegdaj?! Jak to czas mija!

— Cóż tak marnie wyglądasz?
— Stopa, na której żyję, strasznie mi dokucza.

— Po czemu jajka?
— Po 3 centy.
— A czemu to tak drogo?
— Bo na takie zimno kury nie chcą znosić jaj.
— No, a za trzy centy od sztuki znoszą jajka?

— No, jak tam ze zdrowiem pani?
— Nieźle, tylko głowa boli.
— Ha, trzeba ją przykryć nowym kapeluszem.

— Wejście kosztuje 20 cnt., a panna dałaś 10!
— Przecież tu napisane, że wojskowe osoby płacą połowę.
— A przecież panna nie wojskowa!
— Co ja?! Jestem kucharką u pana pułkownika.

— Tak się prowadzisz! Czy zapomniałeś, żeś mi ślubował miłość i wierność wieczną.
— Ależ żonusiu, to wszak już cała wieczność temu.

Z powieści: ...I wyznał jej, że miłość swą poświęcił już innej! W tej samej chwili powóz uderzył o drzewo i Julja była na ziemi ze złamanem sercem!

OSTATNIA POCZTA.

= Książę bułgarski wyjechał z Zofji do klasztoru na górze Rilo, gdzie ma zamiar spędzić czas aż do 25 bm. tj. do dnia rozpoczęcia manewrów wojskowych. Prawdopodobnie chciał się książę w ten sposób usunąć ze stolicy, która ciągle zajmuje się sprawą przesilenia. Według ostatnich wiadomości ma Stoiłow księciu zaraz po jego powrocie wręczyć dymisję całego gabinetu, a według wszelkiego prawdopodobieństwa Cankow otrzyma misję złożenia nowego rządu, który oczywiście będzie zupełnie rusofilski. Tymczasem ogłosił już dziennik urzędowy zwolnienie z urzędu ministra Naczewicza, którego agendy tymczasowo przydzielono ministrowi skarbu Geszowowi. Że rokowania w sprawie zmiany rządu są w toku, dowodzi już ta okoliczność, że, jak donoszą, Cankow bawi na Rilo. Przed odjazdem miał także książę przyjmować dawnego ministra skarbu Burmowa.

Ostatnia *Wiener Allg. Ztg* podaje sprawozdanie z rozmowy, jaką miał jej korespondent z wybitnym bułgarskim mężem stanu, który wraz ze Stoiłowem złoży urząd". Oto sposób w jaki ów mąż stanu przedstawia położenie w Bułgarji: „Bułgarja stoi w przededniu nowej ery. Za czasów Stambułowa była ona austrofilską, za Stoiłowa rusofilską, ale za obu była przytem bułgarską. Z upadkiem Stoiłowa zacznie być czysto rosyjską. Pamiętamy doskonale zupełnie podobne czasy za rządów Aleksandra Battenberga, kiedy to wciskano mu rosyjskich ministrów i jenerałów, a hr. Dondukow-Korsaków narzucał wszędzie arbitralnie swoją wolę. W końcu jednak potrafił się książę wyswobodzić z pod nacisku i uwolnić od Rosjan.

Wtedy to musiał także uciekać pod skrzydła „matki Rosji„ Cankow, który księcia Aleksandra zdradził. Opuszczał kraj, ścigany przekleństwami tłumu i przydomkami tego rodzaju jak „zdrajca", „Judasz" i t. p. Dzisiaj tenże Cankow obejmie ster losów swojej ojczyzny. Już środowej nocy nastąpiło zbiorowe wręczenie dymisji ministrów, skoro książę przedłożył Petrowowi do kontrasygnaty listę nowomianowanych jenerałów, na której były nazwiska Benderewa i Grujewa, sprawców porwania ks. Battenberga w r. 1886, obok nazwiska samego Petrowa. Książę zgodził się na odłożenie sprawy owych zbiegłych oficerów tylko w tym celu, by nakłonić Stoiłowa do dalszego załatwiania spraw bieżących. Ale Petrow stanowczo zaraz ustąpił; Naczewicz zaś uczynił to samo, skoro nie otrzymał zapewnienia, że jego projekt austro-węgierskiego traktatu handlowego zostanie w niezmienionej formie przyjęty." „My — ciągnie dalej wymieniony polityk — nie będziemy księciu stwarzać trudności i póty będziemy wszelkie czynności załatwiać, póki się nowy rząd nie zbierze. Ale sprawa oficerów pójdzie według woli Rosji, traktat z Austrją będzie zaprzepaszczony, Bułgarja spali za sobą wszystkie mosty, które ją łączyły z Europą. Wobec tego nasza misja jest skończona. Cankow przyjdzie do rządów, lecz jego rządy przyprawią Bułgarję o stratę niepodległości a księcia Ferdynanda o utratę tronu taksamo, jak wypadki roku 1886 pozbawiły tronu Battenberga. To, co się dziś dzieje w Bułgarji jest nieużytecznem uniżaniem się przed p. Komarowem i petersburskiem towarzystwem dobroczynności, za które nie mamy najmniejszej rekompensaty. Pocieszają nas Macedonją. Zapewne, położenie na Wschodzie jest poważne, ale czy będziemy mogli zeń korzystać, gdy będziemy mieć ręce związane?"

= Ślub włoskiego następcy tronu ks Neapolu z księżniczką Heleną czarnogórską, odbędzie się w jesieni. Po ogłoszeniu oficjalnych zaręczyn, udzielona będzie powszechna amnestja kar za przestępstwa polityczne i prasowe. Zmniejszone będą także kary pospolitych zbrodniarzy.

= Tymczasowy rząd kreteński zdecydowany jest, jeżeli zjednoczenie wyspy z Grecją nie da się jeszcze przeprowadzić, prosić Anglję o objęcie protektoratu nad Kretą. Konsul angielski w Kanei zgodził się podobno na ten projekt.

Telegramy
własne „Głosu Narodu".

Wiedeń 18 sierpnia (w południe). Minister rolnictwa hr. Ledebur przybędzie z końcem sierpnia do Galicji i weźmie dnia 1 września udział w otwarciu szkoły rolniczej w Bereżnicy pod Stryjem.

Berlin 18 sierpnia (w południe). Rezultat ciągnienia loterji wystawowej unieważniono, gdyż okazał się faktycznie brak jednego numeru. Ciągnienie powtórzone będzie w ciągu bieżącego tygodnia.

Berlin 18 sierpnia (w południe). Tutejszy urząd spraw zagranicznych zaskarżył *Berliner Tageblatt* z powodu jego ataków na gubernatora Kamerunu, Puttkamera.

Berlin 18 sierpnia (w południe). Z wiarygodnego źródła dochodzą wiadomości co do rozkładu podróży pary carskiej. Z Wiednia udadzą się carstwo do Kijowa, gdzie zabawią do 3go września, poczem nastąpi od 5 do 7 września wizyta we Wrocławiu. Ztąd przez Kilonię uda się para carska do Kopenhagi, gdzie zabawi przez dziewięć dni. Z Kopenhagi podąży do Balmoral na jedenastodniowy pobyt; wreszcie z Cherbourga uda się do Paryża, gdzie dwa dni spędzi. Podróż zakończy czterotygodniowy pobyt w Darmstadzie.

Kolonja 18 sierpnia (w południe). *Köln. Volks-Ztg.* donosi, że w kołach konserwatywnych opowiadają sobie o słowach cesarza Wilhelma, wyjaśniających jego stanowisko wobec reformy procedury wojskowej. Cesarz Wilhelm miał powiedzieć do osób ze swego otoczenia: „Wogóle i w zasadzie zgadzam się na pogląd Hohenlohego w sprawie reformy procedury wojskowej; obawiam się jedynie, aby rozprawy sądu wojskowego nie stawały się sensacyjnemi procesami. Żydowscy dziennikarze najprostszym rzeczom będą nadawali sensacyjne zabarwienie a ich skandaliczne sprawozdania osłabią ścisły rygor wojskowy". (Okazuje się zatem, iż przyczyną utrzymania tajności procedury

wojskowej w Niemczech są żydzi, którzy zapanowali nad niemieckiem dziennikarstwem *Przyp. Red.*).

Rzym 18 sierpnia (w południe). Dawny minister wojny Mocenni, został przeniesiony w stan spoczynku. Podstawą przeniesienia ma być orzeczenie komisji, złożonej z jenerałów, datujące jakoby jeszcze z r. 1892, wedle którego Mocenni ma być niezdolnym do komendy w razie wojny. Orzeczenie to miał sam Mocenni, zostawszy ministrem, złożyć ad acta.

Rzym 18 sierpnia (w południe). Pięćdziesięciu więźniów, uwolnionych przez Menelika z okazji i w dniu koronacji cara przybyło do Neapolu.

Rzym 18 sierpnia (w południe). Pomimo urzędowych zaprzeczeń utrzymuje się pogłoska, że naczelnik ekspedycji rosyjskiej do Abisynji, Leontiew, tu bawi i był wczoraj przyjmowany przez Rudiniego. Miał on przywieść z sobą nietylko liczne listy od więźniów, ale i własnoręczne pismo negusa do króla Humberta.

Petersburg 18 sierpnia (w południe). Telegram *Now. wr.* z Jekaterynosławia przynosi wiadomość, że w nocy z piątku na sobotę w ogrodzie miejskim zabity został obywatel ziemski, Jewecki. Przestępstwo jest zagadkowe. Jewecki grał w szachy i wyszedł do ogrodu orzeźwić się. Kiedy zeszedł z głównej alei, nieszczęśliwy padł, ugodzony kastetem. Z zamordowanego zerwano zegarek i zabrano pieniądze, domyślają się jednak, że zrobiono to dla omylenia śledztwa.

Petersburg 18 sierpnia (w południe). Donoszą, że podobno centralny komitet bar. Hirsza do przesiedlania żydów do Argentyny ma być zwinięty.

Londyn 18 sierpnia (w południe). Anglja zgodziła się warunkowo na propozycję, uczynioną przez Li-Hung-Czanga, zezwolenia Chinom na podwyżkę ceł wchodowych. Dalsze układy w tej mierze będzie prowadził tutejszy poseł chiński. Li-Hung-Czang dopiero po powrocie do Chin poczyni według obmyślanego systematycznie planu zamówienia w Europie. Li-Hung-Czang odwiedził Gladstone'a.

Londyn 18 sierpnia (w południe). Fritjof Nansen podaje w *Daily Chronicle* następujące szczegóły o swojej podróży: W dniu 4-tym sierpnia 1893-go r. wpłynął on przez cieśninę jugorską do morza Karyjskiego. Odkrył zarówno na tem morzu jak i w pobliżu lądu do przylądku Czeluskina wiele nowych wysp. Temperatura powietrza dochodziła 62°, bardziej na południe 79°. Głębokość morza dochodziła do 60 sążni, dalej miara pokazywała 1.500 do 1.900 sążni, pod lodem woda była cieplejsza i zawierała większą ilość soli. Dzięki prądowi powietrznemu temperatura latem wykazywała 31—33 stopni. W Boże Narodzenie r. 1894-go Nansen dosięgnął 83.28 stopnia. Przez długi czas „Fram" niesiony był w kierunku północno-zachodnim, wskutek czego Nansen i Johansen opuścili go d. 3-go marca 1895 r. pod 83.59° szer. i 102.27° dług. geogr. Nansen zabrał z sobą 28 psów, trzy pary sanek i dwie łodzie. Przejście po lodowcach było bardzo utrudnione. Poniosło ich na południe, poczem Nansen i Johansen d. 7 kwietnia dotarłszy do 86.14° rozpoczęli odwrót. Na ziemi Franciszka Józefa był śnieg. Okazał się brak żywności. Podróżnicy znaleźli pod stopniem 81.13 dogodne miejsce do przezimowania, a dnia 19 kwietnia 1896 r. puścili się w dalszą drogę na południe, częścią po lodzie, częścią w łódkach.

Ateny 18 sierpnia (w południe). Dziennik *Asty* donosi z Laryssy, że Brouphas, przywódca powstańców w Macedonji, opanował wóz pocztowy, kursujący między Bitolią i Janiną i zabrał 10.900 tureckich funtów. Według doniesień ze Saloník, konsul angielski wobec rosnącego wzburzenia ludności widział się zniewolonym do prośby o nadesłanie okrętów wojennych. Wskutek tego zawiną do portu w Salonikach trzy okręty wojenne.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 19 sierpnia (rano). Odpis dekretu postanawiającego ekskomunikację ks. Stojałowskiego rozesłał ks. arcybiskup Morawski biskupom galicyjskim, biskupowi w Antivari, oraz kardynałowi księciu biskupowi wrocławskiemu ze względu na działalność polityczną (?) ks. Stojałowskiego na Śląsku.

Wiedeń 19 sierpnia (rano). Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski otrzymał order Złotego Runa.

Archimandryta w Suczawicy Mitrofor Filipowicz otrzymał krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 19 sierpnia (rano). Izba radna sądowa uchwaliła żonę ślusarza Bascha zamknąć w więzieniu śledczem. Poszlaki przeciwko Baschowej są bardzo silne.

Wiedeń 19 sierpnia (rano). Podjęte wczoraj nanowo rokowania obu ministrów skarbu z austro-węgierskim Bankiem doprowadziły wprawdzie do pełnego porozumienia w niezałatwionych jeszcze kwestjach organizatorskich, jednakowoż przedstawiciele Banku uważali za stosowne cofnąć zasadnicze finansowe ustępstwa, które uczynili rządom. Ustępstwo to, kilkakrotnie już omawiane w dziennikach ma tak decydującą ważność, że ministrowie skarbu żadną miarą zrzec się go nie mogli. Z tego powodu rokowania zostały przerwane bez żadnych pozytywnych wyników.

Wiedeń 19 sierpnia (rano). Dziś ogłoszony bilans austrjackiego zakładu kredytowego za pierwsze półrocze 1896 roku zawiera następujące pozycje: Zyski: Prowizje łącznie z zyskiem na towarach 782.377 złr. 64 ct.; Procenty 2,054.498 złr. 13 ct.; Dewizy 305.616 złr. 61 ct.; Zysk w effektach i interesach konsorcjalnych 505.989 złr. 5 ct.; Różne (łącznie z 360.557 złr. 25 ct. zapasu zyskowego z roku 1895) 408 043 złr. 8 ct.; Zysk przy oddziale bankowym i towarowym węgierskiego ogólnego Banku kredytowego 94.306 złr. 65 ct. Suma: 4 150.833 złr. 16 ct. Straty i ciężary: Pensje 569.343 złr. 91 ct. Koszty 357.709 złr. 32 ct. Podatki i należytości 351.209 złr. 35 ct. Odpisanie w należytościach od filji 33 352 złr. 92 ct. Dodatkowe wpływy do filij 30.311 złr. 47 ct. Różne 26.631 złr. 76 ct. Suma: 1 335.205 złr. 81 ct. Pozostaje zatem na drugie półrocze 1896 roku czysty zysk 2 81?.627 złr. 35 ct. Wyniki interesów konsorcjalnych są uwzględnione o tyle, o ile w dniu 30 czerwca całkowicie były obrachowane.

Berlin 19 sierpnia (rano). Stan zdrowia księcia Bismarcka przedstawia się coraz niepomyślniej.

Konstantynopol 19 sierpnia (rano). W okręgu Pyrgolica w pobliżu Kandji przyszło do krwawych starć. Dziesięć wsi i kilka klasztorów spustoszono. W Temenos walczą od kilku dni Muzułmanie i wojska tureckie przeciw chrześcijanom. Wojskom nadesłano pół baterji z pomocą.

Ateny 19 sierpnia (rano). Austro-węgierski poseł baron Kosjek miał w poniedziałek długą audjencję u króla i konferował następnie z prezesem ministrów i ministrem spraw zagranicznych. Do konferencyj tych przywiązują koła polityczne pierwszorzędne znaczenie.

Ateny 19 sierpnia (rano). W Korfu podczas przedstawienia teatralnego ku uczczeniu włoskich turystów odegrano narodowy hymn włoski i grecki. Konsul turecki nie powstał, co wywołało protest publiczności. Ostatecznie musiała wkroczyć policja. Władze miejskie zażądały od prefekta zadośćuczynienia.

Cetynja 19 sierpnia (rano). Ogłoszono uroczyście zaręczyny księżniczki Heleny czarnogórskiej z księciem Neapolu. Wśród ludności panuje nieopisany entuzjazm.

Wiedeń 19 sierpnia. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 360·25 Anglobanki 154·75; Länderbank 249·00; Staatsbahny 258·37; Lombardy 101·25; Renta majowa 101·45; Renta koronowa węgierska 99·50; Alpiny 79·50; Tureckie 49·—.

Gospodarstwo i handel.

Związek młynarzy w Galicji. [Ciąg dalszy]. W sprawie ugody z Węgrami zarząd centralny wniósł petycję do Sejmu, ministerstwa i Rady państwa. Petycję do Sejmu zakończono następującą prośbą:

„W interesie tedy młynarstwa krajowego i krajowego rolnictwa, zagrożonego przez protegowaną konkurencję węgierską, uprasza uprzejmie podpisany „Zarząd Związku młynarzy w Galicji": wysoki Sejm raczy przy sposobności rozpatrywania doniosłej dla całego kraju sprawy ugody cłowo-handlowej z Węgrami wezwać wysoki rząd, aby umowę cłowo-handlową z Węgrami odnowił tylko w takim razie, jeżeli rząd węgierski zgodzi się na: 1] podwyższenie kwoty przypaść nań mającej przy wydatkach wspólnych; 2] dość wczesne ogłaszanie wszelkich zmian taryfowych, refakcyj i t. p. zarządzeń, aby rząd austrjacki mógł się zawczasu orjentować i odpowiednie zmiany zarządzić; 3] przestrzeganie „dobrej wiary" (*bona fides*) w wykonywaniu przepisów ugody cłowo-handlowej i poddania się kontroli statystycznej ze strony Austrji nad ruchem towarowym węgierskim i węgierską produkcją eksportową, przeznaczoną na eksport do Austrji; 4] poddanie towaru węgierskiego na terytorjum Austrji przepisom i ustawodawstwu austrjackiemu pod względem policji sanitarnej i odnoszącej się do „fałszowania żywności"; 5] ścisłe wykonywanie i przestrzeganie nowych przepisów tymczasowych o „obrocie mlewa" z dnia 6 stycznia br. które to przepisy rozporządzenia „tymczasowego" powinnyby przy sposobności podpisania cłowo-handlowej ugody zostać jeszcze bardziej obostrzone i ustalone w formie zarówno Austrję, jak Węgry obowiązującej ustawy.

„Nadto raczy wysoki Sejm jak najrychlej wezwać wysoki rząd, aby w razie przystąpienia do cłowo-handlowej ugody z Węgrami, a więc z państwem, gdzie panuje system protekcyjny, zapowiedział również otoczenie swą opieką w Austrji tych gałęzi przemysłu, które tej opieki, bądź jako początkujące, bądź jako zagrożone konkurencją obcą lub węgierską, niezbędnie potrzebują, w szczególności zaś, aby otoczył pewną opieką zaniedbany przez lat tyle przemysł w Galicji, a przedewszystkiem zajął się podniesieniem galicyjskiego przemysłu młynarskiego, który przynajmniej w tych okolicach, gdzie uległ konkurencji węgierskiej, winien otrzymać daleko idące ulgi podatkowe, wogóle zaś ze względu na to, że jest ważną podporą rolnictwa, winien doznawać także pod względem taryf, zwłaszcza eksportowych, jak największych ułatwień". [Dok. nast.].

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·75 do 12·80, loco Ołomuniec 11·80 do 11·90, loco Berno-Wiedeń 11·80 do 11·90, na październik loco Aussig 12·75 do 12·80, cukier w kostkach prima 37·— do 37·50, secunda 36·75 do 37·25. Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 15·70 do 15·90, Nafta kaukazka transito Trjest 5·10 do 5·20, galicyjska przezroczysta 19·50 do 20·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 18 sierpnia.

Pomimo stałej tendencji na obcych rynkach zbożowych i stosunkowo małych zaofiarowań na dzisiejszym targu, nie potrafiły się ceny pszenicy, z powodu słabego odbytu, podnieść.

Żyto cieszyło się dobrym odbytem po cenach wyższych.

Jęczmień w dobrych gatunkach był poszukiwany.

Płacono pszenicę: białą nową 7·20 do 7·35; czerwoną nową 7·10 do 7·25 złr.: żółtą nową 7·10 do 7·25 złr.; żyto nowe 6·— do 6·25 złr. jęczmień browarny ·— do ·— złr.; na paszę nowy 5.— do 5·20 złr; owies nowy 5·50 do 5·75 złr. rzepak nowy ·— do — złr.; konicz czerwony ·— do ·— złr.; biały ·— do ·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. E. Przewłocka z Król Pols., dr P. Beck z Berlina, H. Körbel z Bielska, St. Węgliński z Kijowa, Z. Brükner z Wiednia, C. Pankowska i J. Chodakowska z Warszawy, W. Kaufmann z Dorfmund, G. Steigert z Łodzi, L. Lityński ze Lwowa, dr J. Senger z Regensburga, Keers z Berlina. dr W. Sobierański z Marburga, J. Eichler z Trjestu, St. Byszewska z Moskwy, J. ks. Puzyna z Hryniacza.

Hotel Saski. Fr. Sztampke z Wachnówki, L. Sosieniecki z Litwy, Z. Ziembiński z Król. Pols., S. W. Niemojowski ze Lwowa, J. Groag z Berna, F. Hoschek z Berna, R. hr. Michałowski z Galicji, Z. Zieliński z Warszawy, K. Kiselera z Pisek, ks. Antonowicz z Poznania, Ph. Hopfner z Wiednia, H. Kamiński z Warszawy, A. Rudl z Horic, M. Kojnor z Warszawy, T. Geszykowsbi z Opawy, E. Bobrik z Zurychu Fr. Reichler z Opawy, St. Grnia z Galicji, E. Terlecki z Obertyna, K. Srokowski z Dąbrowy.

Hotel Drezdeński. E. Cooper z Wiednia, A. Sponer z Węgier, J. Nikodemus z Przemyśla, K. Fresenius z Sosnowic, M. Romowska, A. Sygietyńska i A. Dąbrowska z Piotrkowa, J. Ciechowski z Król Pols., St Ossowski ze Strzyżowic, M. Jesnim z Borysowszczyzny, M. Urbański z Poznania, M. de Gralim z Jass, I. Geppert ze Lwowa, M Rawicz-Rojek ze Lwowa, L. Ch. Terenczy z Wiednia, J. Streic z Klimkowic, Z. Ronnaun z Sielc.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18-go sierpnia — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	40	Losy tureckie	49	25
Renta austr. srebrna	101	50	Anglobank	155	00
Renta austr. 4% złota	123	60	Union	289	50
Renta austr. 4% koronowa	101	15	Bankverein	263	76
4% „ „ złota	122	30	Akcje Länderbank	249	25
4% Renta węg. kor.	99	40	„ „ lwowsko-		
Akcje banku au.-w.	958	—	czerniow.	286	00
„ kredytowe	360	10	„ „ połudn.	101	25
Londyn vista	119	65	Elbenthal	274	50
Marki	58	60	Nordbahn	3405	
Napoleony	9	50	Staatsbahn	358	25
Włoskie banknoty	44	05	Alpin	79	60
Dukaty	5	64	Akcje tytoniowe	155	50
Losy prem. węg.	153	75	Ruble	126	87

Usposobienie giełdy lepsze.

Berlin 18-go sierpnia.

Banknoty austr.	170	50	4% Listy likw. pol.	68	00
Krótki Wiedeń	170	35	Renta włoska	87	10
Banknoty ros.	216	60	Akcje austr. kred.	226	50
Listy zast. pols.	216	15	Ultimo ruble	216	25

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Odol najlepszy na zęby.

Podziękowanie.

Przejęci prawdziwą wdzięcznością za wyleczenie naszej najmilszej córeczki z długiej i ciężkiej słabości, pozwalamy sobie złożyć na tem miejscu szczere podziękowanie W-mu Panu **Prof. Dr. Trzebickiemu** za umiejętną pomoc i staranną opiekę lekarską jaką przez kilkanaście miesięcy otaczał naszą dziecinę, a za którą nie podobna nigdy należycie się wywdzięczyć. Oceniając jednak dosadnie niespożytą w skutkach zasługę, życzymy z głębi serca Czcigodnemu Profesorowi, aby zawsze otaczany szczerą ufnością i wdzięcznością jak najdłuższe lata pracował dla dobra cierpiącej ludzkości, jednając i zobowiązując sobie z dniem każdym coraz to nowsze zastępy umiejących ocenić nie tylko głęboką wiedzę, lecz również trudy i mozoły.

2051I *Edmundowie Oraczewscy.*

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

2975 **Dra Chramca**

w Zakopanem w Tatrach

otwarty cały rok.

Za 4 złr. dziennie dla jednej osoby pokój kompletnie urządzony, z pościelą, bardzo dobry i zdrowy wikt, kąpiele, leczenie, usługa, słowem wszystko.

Prospekty wysyła Zarząd Zakładu na żądanie.

Rury steingutowe

okrągłe i jajowate, dwukrotnie glazurowane do **wodociągów, kanalizacji i drenowania.**

Studnie, żłoby, dymniki, kominki i t. d.

Kilka wagonów stale na składzie.

Telefon 202.

Fr. Mossoczy i St. Pytlarski.

Kraków, ul. Bracka nr. 5.

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 16/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi**, w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 ct.**, tuzina **2 złr.** 1970

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.

Litanja za nawrócenie Rosjan. Cena 2 ct.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.



Aby uniknąć wszelkich podrabiań, wprowadzam odtąd zaregestrowaną powyższą markę ochronną.

Jedynie prawdziwy

angielski Balsam

(Tinctura balsamica), aptekarza

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, wypróbowany, najrzetelniejszy i najtańszy domowy ludowy środek łagodzący kaszel, uspakajający wewnętrzne i zewnętrzne boleści, łagodnie przeczyszczający zewnętrznie używany przeciw bólowi zębów, odmrożeniom, oparzeniom itp. Prawdziwy i niefałszowany jest balsam ten tylko we flaszkach zamkniętych srebrnemi kapslami, na których jest wyciśnięta moja firma **Adolf Thierry, Apotheke „zum Schutzengel“ in Pregrada**, i które mają zielone etykiety z powyższą marką ochronną. **Proszę zwracać uwagę zawsze na markę ochronną!** Fałszerzy i naśladowców mojego jedynie prawdziwego balsamu, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych, sądownie ścigał, zarówno jak i sprzedających falsyfikaty. Świadectwo rzeczoznawców wysokiego k. rządu krajowego (l. 5782 B, 6108) opiewa według analitycznego rozbioru, że mój preperat nie zawiera żadnych zakazanych ani szkodliwych zdrowiu składników. Jeżeli gdzie niema składu mojego balsamu, proszą zamawiać wprost pod adresem: **An die Schutzengel Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Przesyłka opłacona 12 małych lub 6 dużych flaszek do każdej stacji w państwie Austro-Węgierskiem kosztuje 4 korony, do Bośni i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych kosztuje 4 korony 60 hellerów. Mniej jak 12 małych lub 6 dużych flaszek nie przeseła się. Przesyłka tylko za nadesłaniem należytości z góry lub za zaliczką. 1927 4 20

Adolf Thierry, Aptekarz

w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

OLIWA do maszyn rolniczych

leceraka prawdziwa		rzepakowa odkwaszona	
I-a złr. 56.00	II-a złr. 48.00	I-a złr. 40.00	II-a złr. 36.00

kaukazka

I-a złr. 28.00 | II-a złr. 24.00 | III-a złr. 22.00

za 100 kilo loco Kraków.

PASY DO MASZYN, PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE

polecają 1865 10 10

Reim i Friedrich

Kraków, Rynek, Linja A-B, L. 37.

Kamienica

II piętrowa, w dobrym stanie, wolna od podatku, przynosząca przeszło 7% dochodu jest **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 11.000 złr.

Wiadomość: *p. J. Strycharski*, Kraków, Administr. „Głosu Narodu“. 1995 6 8

Dla Kółek rolniczych

dostarcza najtaniej doborowe

Towary korzenne

i szlachetne WINA węgierskie

CHRZEŚCIJAŃSKI

hurtowny handel

JAKÓBA PIEKŁY 2033

w Podgórzu, Rynek.



Skład LAMP, pająków i kandelabrów.

OGROMNY WYBÓR

stolików i etażerek

metalowych i majolikowych.

R. Ditmar Kraków, Rynek gł. 13. Telefon 244.

Abonament

na naftę niewybuchową

i rozwóz tejże 2053

przyjmuje jak zwykle SKŁAD LAMP Rynek główny Nr. 13.

Drobiazgowa sprzedaż Grodzka 13.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy już to zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, już to cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

Najtańsze Pożyczki amortyzacyjne

dwóch trzecich wartości szacunkowej na dobra, domy i fabryki na termina krótsze lub dłuższe, oferuje i załatwia szybko i bez trudności:

„Lloyd Węgierski“

(„Magyar-Lloyd“) 1981 3 5

Zastępstwo na Galicję i Bukowinę: Franciszek Bartik w Krakowie ul. Lubicz 22.

OSOBA

w średnim wieku, znająca się dobrze na kuchni i na gospodarstwie, mogąca się wykazać dobr. świadectwami z domów obywatelskich plebanji, **poszukuje obowiązku** we dworze lub na plebanji. Adres: A. C. 18 post. rest. Dębniki przy Krakowie. 2037 2-3

Zarząd dóbr

ŁUKOWICA

poleca do siewu najplenniejszą i najwytrzymalszą odmianę **żyta florjańskiego** w cenie 100 klgr. z workiem **7 złr. 25 ct.** loco stacja **Limanowa.**

2008 4 4

Henryk Fuglewicz

dawniej K. KNORECK i Ska

Kraków, Florjańska 23,

poleca: **świeże owoce deserowe. Wszelkie towary korzenne. Koniak kuracyjny,** po najtańszych cenach. 1848

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścieukowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny Nr 25.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na raty, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1851

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1860

Środa dnia 19-go Sierpnia b. r.

I. Zupa szczawiowa
Rosół z grysikiem
Consomm Tembal

II. Paszteciki francuskie
Fille z sondacza au-ven-blan,
Omlet z truflami
Szt. mięs. à la flamande

III. Rostbeuf angielski
Kurcze z rożna z kompotem
Tournedos de mout. ala rusi.
Kotlet cielęce à la Cardinal

IV. Strudel domowy z jabłek
Hrecuszki z śmietaną
Mleczko rzymskie
Ser — Owoce — Kawa

Wino owocowe

Konstanty Jelski,

1867 Karmelicka 43. 27-39

Przyjmuję brzytwy

do ostrzenia z 3 miesięczną gwarancją. 2059 1 1

Fryzjer Wolska 1.

Poszukuję miejsca

od 1-go września 1896 r. **jako djurnista** do kancelarji adwokackiej Przyjmie również **inne** biórowe **zajęcie.** — Łaskawe zgłoszenia: „H. K.“ poste-restante **Maków.** 2060 1 3

Ważne dla emerytów i wdów. 1972

Do nabycia w każdej księgarni

Ustawa pensyjna

z dn. 14 maja 1896

dotycząca c. k. urzędników państwowych, wdów i sierot z objaśnieniami **Dra St. Grabscheida**, c. k. inspektora.

Cena 25 ct., z przesyłką 28 ct.

Kto nadeśle należytość markami w liście, otrzyma odwrotnie od **Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.**

Mieszkanie

składające się z **pięciu pokoi,** kuchni i przedpokoju, z przynależytościami na I piętrze, **do wynajęcia każdego czasu** w domu pod l. 5 przy ul. Szczepańskiej w Krakowie. 2038 2-3

Cukiernia W. Schmida

W KRAKOWIE,

poszukuje 2 uczni

do praktyki zawodu cukierniczego. 2045 2 3

Mączkę żużlową Thomasa (tomasynę)

Z FABRYK 1177 13 0

zachodnio-niemieckich w Kolonji nad Renem.

Najtaniej kupuje się wprost w wyłącznych składach fabrycznych, poniżej podanych.

Najlepszym dowodem o skuteczności tego nawozu sztucznego jest jego roczny zbyt, wynoszący w cetnarach cłowych

16 miljonów!

oferuje pod najwyższą gwarancyą, poddając się na własne koszta kontroli w Dublanach, Czernichowie i Wiedniu.

Główna i wyłączna Reprezentacja dla Galicji, Bukowiny i Śląska austr.

Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA

w KRAKOWIE, ulica Pańska 9, a we LWOWIE ulica Zimorowicza, 5.

Nasza tomasyna jest najlepszym i najtańszym nawozem fosfatowym, działa 2—4 lat, a jest popłatniejsza niż superfosfaty lub mączka kostna. — **CENY** nasze są niższe od cen jakiegobądź innego produktu konkurencyjnego, a to z przyczyn podanych w cennikach firmy **Ernesta Bahlsena** (obejmujących: nasiona polne, maszyny rolnicze i wszelkie nawozy sztuczne), która to firma wysyła je wraz z wskazówkami do ich użycia darmo i opłatnie.

Ocena krajowej stacji rolniczo-doświadczalnej w Dublanach co do wartości rozmaitych gatunków tomasyny opiewa: „Co do względnej wartości żużli Thomasa rozmaitego pochodzenia, to z badań dotychczasowych najlepszemi okazują się żużle zachodnio-niemieckie, gorszemi wschodnio-niemieckie a najgorszemi czeskie, co zależnem jest od gatunku rud przepalanych.

L. 1961/96.

Ogłoszenie licytacji.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy budynku dwupiątrowego na pomieszczenie c. k. Seminarjum nauczycielskiego w Krośnie, rozpisuje Magistrat publiczną licytację za pomocą pisemnych ofert, które najdalej do **dnia 25 sierpnia 1896 r.** do godziny 6 popołudniu do Magistratu kr. wol. miasta Krosna wnosić należy.

Kwota kosztorysowa wynosi 70.894 złr. 40 ct. w. a., wadjum zaś, które ma być do oferty marką stemplową na 50 ct. zaopatrzonej i należycie ostęplowanej dołączone, 5% od sumy kosztorysowej w gotówce lub walorach bezpieczeństwo pupilarne mających.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane każdego dnia w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu.

MAGISTRAT KRÓL. WOL. MIASTA

Krosno, dnia 10 sierpnia 1896 r.

Burmistrz *Dr F. Czajkowski.* 2028 3 3

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526

vis á vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie